Nr 287 Kraków, Niedziela dnia 13 Grudnia 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1\frac{1}{2}$ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji: **Kraków, ul. Karmelicka l. 22.**

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

„Doktor Mund“.

Pomiędzy członkami zdemaskowanej obecnie berlińskiej policji politycznej, dosyć na razie ciemną i tajemniczą jest postać jednego z jej członków, człowieka „ o nieskończonym szeregu nazwisk“, Normanna Schumanna. Całkowite wyjaśnienie roli, jaką odegrał w całym tym zbiorze małych politycznych spisków, jakim okazał się ostatecznie w procesie Lützowa wynik działalności osławionej politycznej policji, rzuci niewątpliwie wiele światła na całą ową równie ciemną jak wstrętną sprawę. Dotąd jednak spotykamy tylko tu i owdzie drobne przyczynki do historji działalności tego jedynego w swoim rodzaju „szpicla“. Wyjmujemy z pomiędzy nich interesujące uwagi, zawarte w piśmie *Internation. Corresp.* wydawanem przez p. Nicolaidesa. Przedstawiają one jaskrawo sposoby, jakich pelityczni ajenci używali w swoich intryganckich knowaniach. Cytowany artykuł opowiada w streszczeniu co następuje:

Gdy w ciągu ubiegłego lata ks. Bismark wypowiedział był wobec korespondenta *New.-Jork Heralda* swoje pogardliwe uwagi o kreteńskich powstańcach, wystosował pan Eleantes Nicolaides do ekskanclerza pismo, w którem dowodził mu, iż sąd jego o Kreteńczykach nie jest słuszny. W kilka dni potem ukazał się u niego urzędnik policji politycznej i bardzo szczegółowo wypytywał właściciela domu o dotyczące jego życia szczegóły. Za przyczynę owych badań podał ajent okoliczność, iż Nicolaides napisał do Bismarka list, o którym policja chce zaczerpnąć bliższych wiadomości. W dwa dni później otrzymał Nicolaides list, podpisany nazwiskiem dra Mund, a zawierający doniesienie, iż korespondent *New.-Jork. Heralda* jest opłacony przez rząd turecki, by na Greków i Kreteńczyków nastawał. Autor listu oświadczał następnie iż zostanie pod jego przewodnictwem utworzony europejski związek prasy, mający na celu wspólną i ostrą walkę przeciw tureckim rządom.

Z berlińskiej prasy potrafił on już sobie zjednać pismo *Reichsbote*, a niebawem staną na jego usługi także wszystkie pisma zależne od papieskiego tronu. Listy takie powtarzały się często; w końcu jednak zjawił się i sam dr Mund z zapytaniem, czy Nikolaides nie ma jakich poufnych zleceń do greckiego ambasadora w Konstantynopolu, ks. Mavro Kordato, z którym on Mund ma stosunki i do którego mógłby się podjąć pośrednictwa. Równocześnie prosił Mund o jakiekolwiek listy polecające do ateńskiej prasy, z którą ma zamiar zawiązać także rokowania.

Jakkolwiek Nicolaides odmownie odpowiadał na wszystkie owe propozycje, niestrudzony nieznajomy nie ustawał w zabiegach. Pewnego dnia nadesłał redaktorowi *Intern. Corresp.* nowy list z projektem zwołania w Berlinie zgromadzenia, któreby uchwaliło protest przeciw zachowaniu się Bismarka wobec Kreteńczyków. List zawierał zapewnienie, iż manifestacja będzie święcić wielkie powodzenie.

Gdy i ten list przeszedł bez echa, zaklął wreszcie Mund Nicolaidesa, by przynajmniej przystąpił do agitacji armeńskiej, co do której starał się Mund nawiązać stosunki z rozmaitemi komitetami w Szwajcarji, Austrji i Niemczech. Nicolaides dowiedział się równocześnie, iż próby te nie udały się jednak Mundowi, gdyż go odsunięto jako widocznego *agent-provocateur*.

Niebawem rozeszła się pogłoska, że Mund brał także udział w napadzie na Bank Otomański dnia 26 sierpnia br. Równocześnie zaś dowiedział się Nicolaides, że ów dr. Mund jest identyczny z ajentem politycznym Normann-Schumannem. Doniósł o tem do Konstantynopola, skąd mu odpowiedziano, że i tam poznano się na sztuczkach „dra Munda.“ Zebrano tam także dowody, iż był on nie tylko na usługach rządu tureckiego, ale także brał udział w wywoływaniu niepokojów na Bałkanach biorąc za to żołd od kół panslawistycznych. Zauważają przy tej sposobności niektóre berlińskie pisma, że, gdyby się owe doniesienia *International Corresp.* okazały prawdziwemi, ugruntowałoby się podejrzenie, iż Bismark otoczony jest zgrają szpiegów policyjnych, którzy przejmują nawet jego korespondencje. Niezawodnie jednak wynika z całego artykułu pisma p. Nicolaidesa, że Normann-Schumann raczej intrygi bismarkowskie, niż rządową politykę popierał.

Sprawa Girardi'ego.

Wiedeń d. 11 grudnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*δ*). Z pewnością nie ma w Wiednin popularniejszego artysty jak komik Girardi, od lat kilkunastu pierwsza siła teatru „an der Wien“. Można go nazwać oblubieńcem Wiednia, który go na razie uczcił — kapeluszami a la Girardi, znanemi obecnie także i daleko po za granicami Wiednia. Kreacje jego komiczne w operetkach elektryzowały wiedeńczyków, a prasa miejscowa korzyła się w prochu przed „baronem cygańskim“, „ptasznikiem z Tyrolu“ i tylu innemi jego rolami, któremi niemal przy każdem swojem skinieniu budził salwy śmiechu i wesołości w tłumnie zawsze do teatru cisnących się widzach. „Niezrównany“ Girardi jest talentem pierwszorzędnym w pełnem słowa znaczeniu, który własną siłą wybił się z niziny ludowej na wyżyny desek „świat oznaczających“. Z czeladnika bowiem ślusarskiego stał się artystą.

Szczególnie nadobnych wiedenek jest od wielu a wielu lat ulubieńcem. Serc niewieścich pogromca na korce, opierał się jednak mężnie przez lat dziesiątki wszelkim pokusom małżeńskim. Dopiero w piątym krzyżyku znęcił go hymen, poczuł bowiem gorący afekt ku pięknej i utalentowanej artystce dramatycznej, pannie Odillon, jednej z świeczników tutejszego „Volkstheatru“. Szczęściem małżeńskiem tego stadła cieszył się cały Wiedeń. Para małżeńska żyła ze sobą czule jak para gołąbków. Szczęście doczesne nie jest atoli wiecznem. Przed kilkoma miesiącami zjawiła się w jednym z dzienników niedyskretna notatka o niesnaskach małżeńskich w tem stadle artystycznem bez podania jakichkolwiek szczegółów. Później ukazało się doniesienie — dla Wiednia nader sensacyjne — iż Girardi rozwodzi się z Odillon. Zaprzeczono wprawdzie tym pogłoskom, lecz trochę później zrobiło to samo doniesienie okrężną podróż po dziennikach i dziwna rzecz, dzienniki żydowskie, które dotychczas utalentowanego komika formalnie ubóstwiały, stały się dla niego zdumiewająco zimnemi, a nawet zaczęły wobec niego zajmować stanowisko wręcz nieprzychylne, a nawet wrogie.

Raptem bierze sprawa Girardi-Odillon sensacyjny zwrot. Dzienniki wybitnie żydowskie donoszą zdumionemu Wiedniowi, iż Girardi postradał zmysły i że troskliwa, o jego zdrowie dbająca żona, jest w zamiarze oddać go do zakładu leczniczego. Odillon staje się istuym aniołem na łamach Schöpsowskiego *Tagblattu* i *Wiener Allg. Ztg.* Anioł ten oświadczył lekarzom na ich zapewnienie, iż Girardi jest umysłowo chorym: „Ja z moim drogim Xandlem pójdę chociażby do domu warjatów“. Notabene anioł już dni kilka przedtem porzucił drogiego Xandla, przenosząc się do swego nowego wspaniałego mieszkania na Ringu. Równocześnie występują na łamach żydowskich dzienników żydowscy adwokaci i lekarze z rozmaitemi oświadczeniami i sprostowaniami, których główną treścią jest stwierdzanie duchowej niepoczytalności Girardiego.

Biedny Girardi! Istotnie biedny, bo żydzi uczynili z niego swoją ofiarę. Na piękną panią Girardi-Odillon rzucił zblazowane oko — Rothschild. Wszelkie szczegóły można tu pominąć milczeniem, a dodać tylko tyle, że dobra żona przy pomocy prasy, adwokatów i doktorów, już... już miała męża internować w domu warjatów, skąd może przy rozstroju nerwowym, łatwym w podobnym razie do pojęcia, nigdy już byłby nie wyszedł. Więcej przypadkowi ma do zawdzięczenia wolność osobistą i całą swoją dalszą przyszłość: uciekł bowiem czeredzie czyhającej na chwycenie go, ukrył się u jednego ze swoich przyjaciół, a tymczasem jeden z tutejszych organów antysemickich — *Deutsche Zeitung* — uchylił zasłonę tej żydowskiej nikczemnej intrygi.

Oto co między innemi pisze *Deutsche Zeitung* w ostatnim numerze: „Urzędowe badanie lekarzy: dra Hinterstoissera i dra Deimela okazały, iż Girardi znajduje się wprawdzie w silnem rozdrażnieniu, że jednak o pomieszaniu zmysłów, lub o zatruciu kokainą (ostatnią bajkę wymyślił jeden z koszernych organów) u niego i mowy być nie może. Kto czytał wczorajsze żydowskie dzienniki i ma na uwadze zachowanie się policji, ten musi doznać wrażenia, iż na niego urządzono formalne polowanie. I któż prześladował tak srodze tego przez nieszczęście małżeńskie tak okropnie dotkniętego człowieka? Odpowiedź nietrudno znaleźć. Pani Odillon objawiała już w zeszłym tygodniu żywy interes, aby ogłosić Girardiego warjatem i w ten sposób uwolnić się z więzów małżeńskich i mieć swobodę ruchów. Rothschilda potęga pieniędzy i prasa żydowska utworzyły święte przymierze, do którego w sposób niewytłómaczony przyłączyła się policja, której o mało co nie powiodło się wsadzić Girardiego istotnie do domu warjatów.

Przed mieszkaniem Girardiego ustawiono mnóstwo detektywów, którzy mieli go złowić i ubrać w kaftan dla obłąkanych. W takiem położeniu mógł biedak istotnie dostać pomięszania zmysłów. Psychjatra dr Wagner wydał świadectwo, nie badawszy go sam wcale. Pani Odillon szło o osiągnięcie prostego celu — o uwolnienie się od Girardiego. Jej zastępca prawny, dr Frischauer, wniósł już skargę o rozwód. Że jej o to tylko idzie, dowiodła tego, sprowadzając się już w poniedziałek do swojego, po książęcemu urządzonego nowego mieszkania.

Jeśli nawet Rothschild i Odillon nie szukali pomocy ze strony policji, toć oni puszczali w obieg pogłoski o anormalnym stanie duchowym Girardiego powodując tym sposobem obławę na niego przez pośrednie wprowadzenie w błąd władzy. Girardi zamierza już w najbliższym czasie wystąpić na scenie, zatem prawdopodobnie wkrótce przekona Wiedeńczyków, iż jest umysłowo zdrów. Wówczas zobaczy świat, jak z nim chciano postąpić nikczemnie“.

Tyle *Deutsche Zeitung*. Dzisiejsze dzienniki żydowskie, skoro obława nie udała się (Girardi był u dra Luegera, którego zapewnił, iż jemu tylko ufa, bo o nim jedynie ma pewność, iż nie jest przystępnym dla pieniędzy Rothschilda) zmieniły odrazu front. I one donoszą, iż artysta jest umysłowo zdrów i zapewniają, że ma wystąpić na scenie, a zarazem zamieszczają długie oświadczenia i sprostowania adwokatów i lekarzy, stojących po stronie grupy Rothschild-Odillon.

Jakże tu nie być antysemitą! Biedny komik, żeby się nim stać, przeszedł straszną tragedję życiową! Jak zręcznie intrygowano i bałamucono opinję publiczną, wystarczy przytoczyć, iż nawet tutejszy główny organ antysemicki *Deutsches Volksblatt* padł ofiarą żydowskiej mistyfikacji, ogłaszając, że Girardi jest istotnie umysłowo chorym.

Śmierć Macea.

Szalona radość zapanowała w Madrycie, gdy nadeszła wiadomość z Hawany, że Antoni Maceo, najdzielniejszy wódz powstańców kubańskich, padł trupem w bitwie stoczonej z majorem Cirujeda pod Punto de Brava. Została ona nawet urzędowo potwierdzona, ale czy jest prawdziwą, to także nasuwają się pewne powątpiewania. Maceo był już ze dwadzieścia razy zabitym, albo rannym śmiertelnie. Depesze nadchodziły urzędowe, co nic nie przeszkadzało, że ów straszny dowódca znowu wypływał na powierzchnię i bił dobrze Hiszpanów. Mogło się jednak przytrafić, iż wreszcie kula nieprzyjacielska znalazła drogę do jego piersi i zginął człowiek, który w historji będzie wspominany jako jeden z bohaterów, poświęcających życie dla swojej ojczyzny. Śmierć jego wpłynie także stanowczo na przebieg wojny i powstańcy pozbawieni przewodnika łatwo się dadzą pokonać. W ostatnich czasach zaszły krwa-

we potyczki na linji Trocha de Artemizja. Prowadzi ona przez Guanajay do Majana i jest silnie ufortyfikowana. Planem Macea było przełamanie owej linji i podanie ręki Maksymiljanowi Gomezowi, nadchodzącemu ze wschodnich prowincyj. Rzecz okazała się bardzo trudną do przeprowadzenia. Trocha bronioną jest przez siedm fortów i kilkanaście blokhauzów. Przytem wszędzie znajdują się palisady zagradzające drogę kawalerji. Jenerał Weyler postanowił przeszkodzić zamiarowi Macea i zarazem powziął myśl zamknięcia go w prowincji Pinar del Rio. Wojska powstańcze, kryjące się w wąwozach i skałach gór Cordillera de los Organos, musiałyby w tym wypadku wyginąć z głodu, lub poddać się.

Przed kilku jednak dniami doniesiono z Nowego-Jorku, że Maceo przeforsował linję Trocha, a jenerał Weyler został raniony. Depesza nie potwierdziła się, a w zamian jej, dowiedziano się o śmierci Macea. Jeżeli się fakt ten sprawdzi, będzie to nadzwyczaj szczęśliwy wypadek dla Hiszpanji i uspokojenie tej części Kuby, gdzie operował Maceo nastąpi w bardzo krótkim czasie. Zniszczenie powstania we wschodniej części wyspy, wpłynie także uspakajająco na umysły w Stanach Zjednoczonych i wszelkie zabiegi rządu waszyngtońskiego o zajęcie Kuby, muszą być odłożone na dłuższy przeciąg czasu. Że Amerykanie myślą na serjo interwenjować w tej bratniej wojnie i wyciągnąć dla siebie największe korzyści, świadczą wnioski postawione przez senat w Waszyngtonie. Senator Cameron zażądał uznania Kuby, jako rzeczypospolitej. Senator zaś Mills wezwał prezydenta Clevelanda, aby rząd Stanów Zjednoczonych zajął militarnie wyspę, celem pomożenia powstańcom do zaprowadzenia swojej legalnej władzy.

Wnioski te natrafią na stanowczy opór Clevelanda i kongres z pewnością je odrzuci. Mac-Kinley obejmuje jednak władzę w dniu 4 marca 1897 r. a wiadomo, że jest on gorącym przyjacielem Kubańczyków i pierwszą jego czynnością, będzie zajęcie się ich losem.

Tylko jedna śmierć Macea może uratować Hiszpanję od pogromu i stracenia bogatej prowincji, która dotąd była dla niej niewyczerpanem źródłem dochodów. Nie dziwimy się więc radości mieszkańców Madrytu, ale czy trochę nie jest ona zawczesną? W każdym razie, za kilka dni będziemy już wiedzieli o istotnym stanie rzeczy.

Z KRAJU.

Lwów d. 10 grudnia.

(Oryginalne sprawozdanie Głosu Narodu).

Proces przeciw oszczercy.

(*wi*), Pierwszy świadczył dziś dr Teobald Semilski, adwokat i syndyk fundacji skarbkowskiej. Zaprzysiężony zeznaje, że w dniu, w którym miano ostatecznie przystąpić do do kontraktu z p. Schmidem, zgłosił się do kancelarji fundacji skarbkowskiej faktor Heilberg, który oświadczył gotowość kupienia drzewostanu za kwotę o 10 procent wyższą, aniżeli ją ofiarował jedyny dotychczasowy oferent p. Schmid.

Ponieważ Heilberg nie wzbudzał w p. Semilskim dostatecznego zaufania, oświadczył mu świadek, że rzecz jest bardzo trudna, ale ostatecznie, jeżeli Heilberg ofertę swą na serjo traktuje, winien złożyć 10 tysięcy kaucji, gdyż inaczej oferta jego nie będzie mogła być braną pod uwagę. Heilberg zgodził się na warunek, przyrzekł kaucję zaraz złożyć, z tem przyrzeczeniem kancelarję fundacji skarbkowskiej opuścił.

Czy dr Srokowski wiedział o staraniach Heilberga, świadek nie wie, dość, że wkrótce potem przyszedł doń dr Srokowski i w rozmowie ze świadkiem wyraził niemałe zdziwienie, iż z ofertą p. Schmida, którą dotąd traktowano poważnie, tak niewłaściwie następnie się fundacja obeszła, zwłaszcza, że Heilberg to oszust, który chce tylko wyłudzić coś od współoferenta p. Schmida. Usłyszawszy to obecny w kancelarji hr. Skarbek, postanowił odrzucić ofertę Heilberga i niezzwłocznie też zaprosił p. Schmida, aby w jego obecności kontrakt już bez wahania podpisać.

Pod koniec przesłuchania zapytał oskarżony świadka, czy niewiadomo mu w jakim stosunku stoi Beyer do osoby hr. Skarbka. Oskarzony wie, że hr. Skarbek buduie domy przy ulicy Szeptyckich, a Beyer ma z tem coś wspólnego. Świadek dr Semilski zeznaje, że w tych sprawach jest Beyer wspólnikiem hr. Skarbka, że stoi z nim w ścisłych stosunkach finansowych.

Zeznania następnego świadka adwokata Lisiewicza nie wnoszą do materjału dowodowego nic nowego. Wie on o całej sprawie jedynie z opowiadania w izbie adwokatów.

Świadek Schmid, właściciel Skolego, oświadcza na początku, że nie umie po polsku. Przysięga i odpowiada po niemiecku a całem zachowaniem się robi wrażenie człowieka ogromnie spokojnego i pewnego siebie. Jest wyznania ewangielickiego. Zeznania jego co do historji z propozycją Heilberga zgadzają się z zeznaniami dra Srokowskiego. Na końcu tylko zeznaje, że Heilberga widział w Skolem razem z Beyerem i że oni musieli być w stosunkach finansowych.

Po pauzie oświadczył przewodniczący, że trybunał przychylił się do wniosku oskarżyciela prywatnego i powołał na dzisiejszą rozprawę proponowanych przez niego świadków.

Pierwszy z nich wszedł do sali świadek p. E. Borzęcki, lustrator dóbr fundacyjnych. Z zeznań jego wynika, że Heilberg chciał rzeczywiście kupić sam zrąb lasu w Smorzem, o kupno którego traktował z fundacją p. Schmid. Heilberg obiecywał dać 10% więcej, ażeby się tylko wstrzymać z podpisem kontraktu. Wstrzymano się też rzeczywiście, a tymczasem Heilberg poszedł do p. Schmida i zrobił mu ową propozycję o odstępne.

To samo zeznaje i drugi świadek przedsiębiorca prywatny Jan Beyer. Dodaje tylko, że Heilberg udał się do niego jako mającego stosunki z fundacją skarbkowską, ażeby on pośrednictwem swojem tę rzecz dla niego wywalczył. Obiecał mu nawet dać kilka butelek wina za ubicie interesu. Beyer, który go znał jako zamożnego człowieka („lichwą się bawi, to ma pieniądze") poszedł do biura fundacji i mówił tam z p. Borzęckim i z p. Semilskim. Wprawdzie Heilberg nie zażywa zbyt dobrej reputacji, ale jako kupca na serjo brać go było można, bo bardzo bogaty. Świadek zna go od 6 lat, ale w tej sprawie więcej nic nie miał z nim do czynienia. Spotkał się z nim raz w Skolem, kiedy jechał w interesie do p. Schmida, ale to tylko przypadkiem. O owych 10 wagonach desek nic nie wie.

Po nim wszedł do sali kurator Henryk hr. Skarbek. Zeznania swoje czyni ten świadek zwięźle, głośno i zrozumiale. Wynika z nich, że hr. Skarbek wszedł z p. Schmidem w układy co do kupna zrębu leśnego w Smorzem. Kontrakt był już omówiony i prawie zawarty. Miał go tylko podpisać sam hrabia gdy w tem zjawił się w fundacji u p. Borzęckiego p. Beyer, który powiedział, że Heilberg da więcej o 10 prct. Ponieważ Heilbergowi niedowierzano, więc zażądano od niego kaucji w wysokości 10.000 złr. Potem odszedł Heilberg a w chwilę potem wpada p. Semilski do p. hr. Skarbka i mówi, że Heilberg chciał wymusić na p. Schmidzie odstępne.

Wobec tego udał się p. hr. Skarbek do biura fundacyjnego i podpisał kontrakt. Coby się było stało — mówi świadek — gdyby był zupełnie nie próbował uwzględnić oferty Heilberga? Byliby z pewnością wszyscy powiedzieli, że kurator miał ofertę wyższą, ale nie przyjął jej, bo jest w stosunkach z p. Schmidem, sprzedał temu p. Schmidowi ów zrąb za tańsze pieniądze, i uczynił tem szkodę fundacji. Ale— oświadcza świadek — ja nie mam żalu do p. oskarżonego, bo po za tą całą intrygą, stoi jeszcze inna osoba. Przeciwko niemu podczas ukazania się artykułu byli przedsiębiorcy teatralni, była rada gminna. Z podwyższeniem czynszu przez dzierżawców gmachu, podniosły się wydatki dyrekcji teatru a w skutek tego gmina zmuszoną została do dania subwencji.

Następnie przewodniczący wezwał na świadka Heilberga.

Hersch Heilberg mieszka we Lwowie ma „trzech dzieci", żonaty, powiada, że nie ma majątku, jest kupcem drzewa opałowego. Na zapytanie, czy zna p. Breitera, długo wpatruje się w podsądnego zdziwiony, wreszcie odpowiada że nie. Pana Schmida zna i zdaje mu się, że miał z nim interesa: jeździł do Skolego, aby kupić drzewo. W Smorzu nie był. Ile Schmid dawał nie pamięta. Hrabiemu mówił w kancelarji pewnego razu, że warunki kupna drzewa są dlań za ciężkie. W dzień licytacji, był także u hrabiego Skarbka, ale nie pamięta teraz, czy wiedział, ile p. Schmid za drzewo daje. (Wesołość).

Nie może też sobie przypomnieć, czy dawał 10 procent więcej niż p. Schmid; żądanie kaucji było mu też trudne do spełnienia i zdaje mu się, że wcale nie zapewniał hr. Skarbka, iż jeszcze z pieniędzmi powroci. Potem poszedł do kawiarni teatralnej i powiedział dr. Srokowskiemu, że chciałby pomówić z p. Schmidem „względem jednego interes", aby kupić trochę desek i bukowe drzewo. P. Srokowski odpowiedział na to, że p. Schmid chyba nie przyjdzie do kawiarni. Innego interesu świadek nie miał na myśli: „wedle kontraktu czy było gadanie" — tego nie pamięta. Natomiast pamięta, że nie mówił dr. Srokowskiemu, iż „interes jego w żadnym razie nie przyjdzie do skutku." Dr. Srokowski przypomina świadkowi, że istotnie w tym duchu się wyraził.

Świadek zastawia się znowu brakiem pamięci, a wreszcie zaprzecza znowu stanowczo zeznaniom dr. Srokowskiego. Gdy na ostatnie zapytanie przewodniczącego co do owego wyrzeczenia, oraz na przestrogi ze strony dr. Greka, dr. Aschkenazego i kilku sędziów przysięgłych, którzy wszyscy przedstawiali złe skutki tego sposobu wypierania się, Heilberg nie dał się nakłonić do zeznań prawdziwych, przewodniczący kazał Heilberga zaaresztować i odstawić do sędziego śledczego, gdyż cały trybunał nabrał przekonania, iż Heilberg ucieka się do kłamstw.

Na tem odroczono rozprawę do godziny 4 po południu.

Popołudniowa rozprawa rozpoczęła się — podobnie jak się zakończyła przedpołudniowa — niespodzianką. Mianowicie adwokat dr. Grek imieniem swojego klijenta hr. Skarbka oświadczył, iż odstępuje od oskarżenia przeciw Breiterowi, ponieważ dotychczasowy przebieg rozprawy dał hr. Skarbkowi zupełną satysfakcję i sprawę należycie rozjaśnił, a o to tylko stronie oskarżającej chodziło. Obrońca Breitera wyraził z tego powodu zadowolenie, tembardziej, że rozprawa wykryła właściwego winowajcę, owego żyda Heilberga, którego też za winę sprawiedliwość niewątpliwie dosięgnie.

Przystąpiono teraz do trzeciej sprawy — ks. Terleckiego. Ze względów na moralność publiczną, zarządził trybunał rozprawę tajną — która znowu przerwaną została niespodzianką bo po przesłuchaniu głównych świadków, zastępca ks. Terleckiego dr. Sołowij oświadczył, iż jego klijent od oskarżenia odstępuje.

Pozostają tedy tylko dwie sprawy: starosty Bilińskiego i posła Hompesza.

Proces zakończy się prawdopodobnie jutro. W każdym razie wyrok zapadnie późnym wieczorem.

ZE ŚWIATA.

Paryż d. 8 grudnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Słówko o banku francuskim i jego przywileju. — Choroba księcia d'Aumale. — Przyjazd wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza. — Tragedja miłosna.

(K. W.) Kwestja przemiany banku francuskiego na bank państwowy, zajmuje jeszcze żywo umysły. Ludzie zdrowiej się patrzący, nie życzą sobie tego wcale i pragną utrzymania dawnego *statu quo*. Radykaliści rzecz stawiają na ostrzu noża i chcieliby ją przyprowadzić do ostateczności. Szczęściem, z każdym dniem tracą podstawę pod nogami i wszelkie ich życzenia biorą skutek wręcz przeciwny. Państwo bawiło się już w wypuszczanie biletów bankowych, a jak na tem wyszło, to kilka cyfr tutaj przytoczonych. wystarczy.

W 1789 roku naród stanął nad przepaścią. Potrzeby rządu wzrastały z każdym dniem, dochody się zmniejszały, kredyt zupełnie upadł i nadeszła chwila, w której bankructwo stało się nieuniknionem. Wtenczas powstała myśl założenia kasy państwowej, o kapitale 400 miljonów, mającym pokrycie w zabranych dobrach kościelnych i majątkach szlacheckich. Bilety początkowo miały kurs *al pari*, lecz już w roku następnym spadły na 91%. W 1791 r. stały już tylko 68%, w 1792 52%, w 1793 20%, w 1794 22%, 15%, 2%, a w 1795 r. warte były zaledwie 3 sous za sto franków asygnatami. Wtenczas funt cukru kosztował 470 franków, funt mydła 225 franków, a roczna prenumerata dziennika 5000 franków.

Przyczyną tego niezwykłego obniżenia papieru państwowego, było nadmierne puszczanie w obieg biletów bankowych, nie mających już żadnego pokrycia, tylko gwarancję rządu. Oprócz pierwotnych 400 miljonów franków, w 1790 puszczono znowu nowych biletów za 1200 miljonów. Przy końcu 1781 r. było już ich za 2 miljardy. Dość powiedzieć, że w 1796 r. kursowało za 45 miljardów franków.

Rząd chciał powstrzymać nagły spadek papierów i wydawał prawa drakońskie. W 1793 r. ogłosił, że ktokolwiek przyczyni się do zniżki kursu biletów, zostanie skazany na 6 lat więzienia.

Na propozycję Couthona, w razie recydywy, winny miał otrzymać 20 lat galer. Gdyby zaś ktoś działał jeszcze na korzyść wroga zewnętrznego, zagrożono jeszcze karą śmierci.

Prawa, prześladowania, grzywny i więzienie, nic jednakowoż nie pomogły, gdyż wobec faktów, wszyscy musieli się ugiąć pod ich brzemieniem. Nikt bowiem nie był w stanie nadać wartości papierowi, której już nie posiadał.

Bank francuski, jako prywatna instytucja, wolny jest od wszelkich zamachów politycznych. W 1870 r. w czasie największych klęsk i w następnym, gdy komuna niszczyła wszystko ogniem i mieczem, bilety jego stały 100 za 100 i nikomu nawet na myśl nie przyszło, żeby mogły niżej upaść. Gdyby rząd pokusił się i chciał na własną rękę być bankierem, mogłaby się łatwo powtórzyć scena z pierwszej rewolucji. Nie tak co prawda groźna, ale w każdym razie kredyt z pewnością zachwiałby się i obniżyłoby się bogactwo ekonomiczne kraju. Tego sobie nikt nie życzy i jestem pewny, że parlament uchwali dalszy przywilej banku francuskiego.

Rozeszła się tutaj pogłoska o ciężkiej chorobie księcia d'Aumale, nestora rodziny orleańskiej. Szczęściem, słabość nie okazała się groźną. Książe d'Aumale powstał już z łóżka i dziś nawet wyjeżdża do Chantilly. Prezydent Faure natychmiast wysłał swego oficera ordynansowego, celem dowiedzenia się bliższych szczegółów. Wogóle książe cieszy się nawet sympatią kół rządowych, co nic nie przeszkadza, że się zupełnie usunął od wszelkiej styczności z osobami stojącemi na czele Rzeczypospolitej.

Przybył tu wielki książe Mikołaj Mikołajewicz, jeneralny inspektor kawalerji rosyjskiej. Zamieszkał w hotelu Vendôme i zaraz zetknął się ze sferami wojskowemi. Wizyta jego ma głębszy cel, niż użycie przyjemności Paryża. Dziś odbędzie przegląd 2 pułku kirasjerów. W nocy wyjeżdża do Saumur i zwiedzi tamtejszą szkołę kawaleryjską. We czwartek będzie świadkiem manewrów brygady dragonów w okolicy Vincennes, a po południu pojedzie do Germain i Rambouillet i znowu odbędzie przegląd kilku pułków kawalerii. W poniedziałek wraca już do Petersburga. Wielki książe widocznie chce się przekonać o rzeczywistej wartości kawalerji francuskiej i czy ta w razie danym potrafi zaważyć na szali wypadków wojennych. Jasne to i zrozumiałe dla wszystkich, którzy nie wierzą słodkim słówkom dyplomatów i wiedzą dobrze, że starcie między mocarstwami wielkiemi, jest tylko kwestją czasu.

Wczoraj mieszkańcy domu przy ulicy Claisson, zostali zaalarmowani kilkoma wystrzałami rewolwerowemi, posłyszanymi z apartamentu zajmowanego przez notarjusza Grandjeau. Gdy drzwi wywalono, w pokoju sypialnym znaleziono dwa trupy: notarjusza i jego kochanki Marji de Vattés. Obydwoje przepędzili wieczór w teatrze i potem poszli na kolację. Powrócili w dobrych humorach i dotąd zagadka nie jest rozwiązana, dla czego ponieśli śmierć? Znowu więcej jedna tragedja życiowa.

Turysta, gdy wyjdzie na bulwary i przypatrzy się wspaniałym wystawom sklepowym, wytwornym kawiarniom i restauracjom, bogatym ekwipażom i czarującym kobietom, nigdy nie przypuści, że w Paryżu, siedlisku zbytku i uciech, mieści się wielka nędza i codziennie odgrywają się tragedje życiowe. Tak jest jednak wistocie. Na poddaszach i w piwnicach ludzie umierają z głodu, a kochankowie giną od trucizny i rewolweru. Prześliczna Angielka, panna Thomson, przybyła przed kilku laty z Manchester i założyła tutaj magazyn strojów. Wkrótce stała się ulubienicą wielkich dam i zarabiała rocznie 100.000 fr., a nawet więcej. Należała do dobrych partyj i miała wielu starających się o jej rękę z wybitnemi pozycjami socjalnemi. Nie chciała męża i wybrała sobie kochanka w osobie pana Mansuy, bogatego amerykanina i znanego sportsmana.

Po roku, panna Thomson znalazła się w stanie nienaturalnym. Skutkiem rady Mansuya, udała się o pomoc do doktora Boisleux. Co zaszło, dotąd śledztwo nie wykryło, ale nieszczęśliwa w gabinecie lekarza padła trupem, po jakiejś niefortunnej operacji. Mansuy, czy z żalu, lub też z obawy procesu skandalicznego, zastrzelił się i komisarz policji, który przyszedł do niego, celem zasięgnięcia bliższych wiadomości o stosunku z panną Thomson, znalazł tylko zimne ciało. W testamencie zapisał pół miljona franków na szpital podrzutków i prosił, aby go pochowano w jednym grobie z kochanką. Wypadek ten nawet tutaj zrobił wrażenie.

CUDZY WÓZEK

(6) HUMORESKA.

[Dalszy ciąg].

Z niemniejszem upragnieniem wyglądali go panowie Piotr i Paweł. Co mówię! nie z niemniejszem, ale z większem, jeżeli z pozoru będziemy sądzili. Bo, kiedy Pawełek zajęty był naukami i egzaminem, kiedy Piotrusia, milcząc, czekała oni o niczem nie mówili, tylko o weselu, niczem się gorliwiej nie trudnili, tylko przygotowaniem do wesela. Przez cały rok, to brykami, to malutkimi, o których wyżej pisałem, zielonymi wózkami, wybiegali do dalszych miast i pobliższych miasteczek, na kontrakty i jarmarki i zwozili, zwozili bez końca, kobierce, płótna, stołową bieliznę, kapy, nakrycia, materje, klejnoty i różne przeróżne rzeczy, ten na wyprawę dla syna, ów na wyprawę dla córki.

Tak jeździli aż do Zielonych Swiątek.

W owym roku Zielone Świątki wypadały na trzy tygodnie przed św. Piotrem i Pawłem. Więc ostatni raz pojechali, nie daleko, o półtóry mili, na jarmark, nie ażeby co kupić, bo już zaopatrzyli się we wszystko, ale ażeby popatrzeć, czy też co jeszcze w oko nie wpadnie, coś takiego, o czem człowiek może i zapomniał.

Pan Piotr wyjechał swoim wózkiem, pan Paweł swoim. Wyruszyli o świcie. Kiedy wsiadali, jeden zoczył drugiego z ganku swego domu, i jeden drugiemu krzyknął:

— Dzień dobry!...

— Sąsiad dobrodziej zapewne, moszterdzieju, na jarmark?...

— A i sąsiad, moszterdzieju, także?...

Pan Piotr przeprawił się promem, bo miasteczko leżało po stronie Sawek, i na drodze widział z daleka toczący się zielony wózek pana Pawła. Nie dopędzał jednakże, a to dla trzech powodów: raz, że na jednym wózku obydwa jechać nie mogli, powtóre, dla uniknienia połykania kurzu, gdyby jechał za panem Pawłem, lub karmienia kurzem pana Pawła, gdyby go wyprzedził; po trzecie, dla tego jeszcze, że ujechawszy ćwierć mili, spostrzegł, że jeden z paru koni wózek ciągnących zaczął nogami plątać.

— Co mu jest, Tomaszu?... — zapytał furmana.

— A kto go tam wie!... — odrzekł zapytany — idzie, jak pijany...

— Weź-no go za uszy i nozdrze mu ściśnij...

Tomasz stanął, zlazł z kozła, splunął, pociągnął konia za uszy i nozdrze mu ścisnął.

— Cóż?... — zapytał pan Piotr.

— Uszy zimne, jak lód, i nie chce szelma popychać...

— Jadł-że on i pił?...

— Jadł i pił niedowiarek...

Na stronie czytelnikowi powiedzieć mogę, że koń ani jadł ani pił, tylko Tomasz tego nie widział a nie chciał się przed panem do niedbalstwa przyznać.

— Ale zajedziemy?... — zapytał go pan.

— E, ta czemubyśmy zajechać nie mieli!... Zajechalibyśmy do Berdyczowa, gdyby było potrzeba...

— No, to jedźmy...

Tomasz wsiadł na kozioł, cmoknął i huknął na konie i ruszyli. Koń chory coraz bardziej się ociągał, coraz mocniej nogami plątał. To opóźniało jazdę, tak, że pan Piotr w godzinę dopiero po panu Pawle na jarmark się zjawił.

Panowie Piotr i Paweł do jednego i tego samego zajeżdżali domostwa. Pan Paweł czekał na sąsiada.

— Ej, byłem już, moszterdzieju, o sąsiada dobrodzieja niespokojny... Czekam i czekam, obszedłem dwa razy miasto, przeszedłem wzdłuż i wszerz targowicę, która jest pustą, nie ma i nie ma... Cóż u licha? myślę: jechał tuż za mną... Myślałem, że się koło u wózka złamało... Chciałem już mój wózek posyłać...

— Szkapa mi, moszterdzieju, czegoś ustaje...— odparł pan Piotr, zachodząc przed konia i przypatrując się choremu.

— Cóżby jej było?... — zapytał pan Paweł, także się przypatrując.

Pan Piotr był w złym humorze, więc nie odpowiedział. Odpowiedział za niego Tomasz:

— Krew gwałtownie napadła... Puścić krew z karku, taj za godzinę będzie zdrów...

Pan Piotr nie chciałby przystać na tę doraźną kurację, lecz innej nie znał. Obszedł więc konia, wziął go za ucho, popatrzył mu w pysk, ucho było zimne, pysk gorący, postał trochę, głową pokiwał i krew puścić kazał.

W godzinę potem, kiedy, siedząc za panem Pawłem w izbie gościnnej, rozmawiał z żydami o cenach pszenicy, żyta i jęczmienia, wszedł Tomasz z oznajmieniem, że:

— Koń zdechł...

— Masz go!... — krzyknął pan Piotr, — a krew?...

— Poszła i zaczął już był w sianie gmerać... Potem raptem zachwiał się, padł i kopyta wyciągnął...

Pan Piotr w niemym gniewie głowę zwiesił. Na proponującego mu sprzedaż skóry żydka krzyknął i nogą tupnął. Tomasza nazwał błaznem i powiedział mu:

— Teraz-że, ja ciebie moszterdzieju, do dyszla zaprzęgę, i tobą do Sawek pojadę...

Pan Paweł odrazu zmiarkował, że sąsiad nie ma czem do domu wrócić, i odrazu powziął zamiar ofiarować mu miejsce obok siebie; lecz nie powiedział mu tego odrazu, bo lękał się wręcznej odmowy, danej w impecie złego humoru, po której pan Piotr chciałby utrzymać się przy swojem i nie przyjąłby ofiary. Poczekawszy jednakże trochę, kiedy pan Piotr, wysapawszy się, zapytał:

— Czem ja teraz do domu powrócę...,

Pochwycił ten moment i odpowiedział:

— Naturalnie, mo m wózkiem...

— No?... a sąsiad dobrodziej?...

— Razem z sąsiadem dobrodziejem...

— Nie pomieścimy się, moszterdzieju...

— Wysoko się wypakuje, to jakoś tam, moszterdzieju, dowleczem się...

— Bedzie ciasno...

— Ha! W potrzebie będziemy musieli trochę się ścisnąć...

Trzeba wiedzieć, że tak pan Piotr, jak pan Paweł mieli jednę słabość! Nie lubili przyznawać się do własnej korpulentności. Niegdyś za młodych czasów, byli szczupli i smukli i pozostała im do smukłości pretensja, z którą i w starości rozstać się nie mogli. Ten był tajemny powód, dla którego pan Piotr nie wielki kładł nacisk na to, że będzie ciasno.

Powiedział to, niby od niechcenia i w duchu był rad, że pan Paweł nie wziął tego na serjo.

— Ha i cóż robić, moszterdzieju... Gdyby nie sąsiad dobrodziej, wracałbym do domu piechotą, z batożkiem, jak zbankrutowany czumak...

Kilku naraz żydów odezwało się, że nie pozwoliliby na to, że daliby koni tyle, ileby wielmożny pan potrzebował.

— Sześć koni byśmy wielmożnemu panu sprzęgli...

(Ciąg dalszy nastąpi).

KSIĄŻĘCA DOLA

(28) NOWELA

przez Tadeusza Łęckiego.

(Ciąg dalszy).

Nagłe to pytanie wywołało chwilową ciszę. Lörry podniósł głowę i przypatrzył się uważnie Znaimskiemu, w oczach Mulińskiego zjawił się jakiś przelotny błysk.

— A czy jest jakie inne przypuszczenie, proszę pana? — odrzekł naiwnie.

— A nie, skądże znowu — skwapliwie dodał Znaimski. — Tylko idzie mi o to właśnie, żebyś pan to wyraźnie napisał, bo potem urosną jeszcze jakie plotki...

— A bardzo na tem panu dobrodziejowi zależy? — kontynuował dziennikarz.

— Ot, zaraz miałoby tam zależeć! A pisz pan sobie, co się panu podoba! Co mnie to może obchodzić.

To mówiąc, wstał pan Znaimski, dając tem samem wszystkim hasło do podniesienia się z miejsc. Za chwilę Lörry był już w pokoju, który wyznaczono mu na spoczynek. Wprowadził go tam Jan i zapaliwszy światło, chciał się oddalić.

— Słuchajno, przyjacielu — zatrzymał go Lörry — gdzie to pan Znaimski ma swój pokój? Daleko stąd?

— W drugim kurytarzu, proszę pana doktora, obok strzelca...

— A poszedł on prosto z kolacji do siebie? Ksiądz proboszcz mówił mi, że on często wieczorem na spacer chodzi...

— Chodził zawsze codziennie, wczoraj to nawet bardzo się zapóźnił i przyszedł dopiero na chwilę przed śmiercią nieboszczyka. Ale dziś mówił mi, że nigdzie nie wyjdzie...

— To on nic nie wiedział o wypadku?

— Wiedział już od księdza proboszcza, z którym się spotkał...

— Od księdza proboszcza?... Aha!

— A dlaczego się pan doktór pyta o pana Znaimskiego. Może pan ma do niego jaki interes, to zaprowadzę.

— Nie, nie... myślałem, że pan Znaimski poszedł się przejść po ogrodzie. Byłbym poszedł z nim razem... Ale tak samemu nie chce mi się... Dobranoc.

— Proszę pana doktora... — zaczął nieśmiało Jan, schylając się do ręki Lörryego.

— A co takiego?

— Oto też chciałbym się spytać, co tam panowie uradzili nad ciałem. Czy to aby naprawdę samobójstwo.

— Tak nam się zdaje... Czyżbyś ty mój przyjacielu myślał co innego?

— Ale broń mnie Panie Boże! Tylko, że mi przykro, zawszeć to Olewiński, dobra krew... I taki ciężki grzech popełnił... I to przez nic, przez fanaberje... Takie to już zgniłe czasy...

— Zgniłe czasy, masz rację mój przyjacielu. Za twoich czasów było inaczej, prawda!

— A prawda panie! Bo za moich czasów to ludzie wiedzieli, że życie do nich nie należy, tylko do Boga naprzód, a potem do Ojczyzny.

Po wyjściu Jana Lörry zapalił cygaro, otworzył okno i począł w myśli czynić przegląd materjału wstępnego, który w ciągu dnia udało mu się zgromadzić. Nie upłynął jednak kwadrans, gdy nagle w ogrodzie dał się słyszeć szmer cichych kroków. Lörry prędkim ruchem zgasił świecę, schował cygaro i jął pilnie nasłuchiwać. Szmer kroków zbliżał się coraz bardziej, aż nareszcie zatrzymał się tuż pod samem oknem doktora. Przez chwilę panowała głęboka cisza, gdy wtem przez okno wpadł jakiś mały przedmiot i z lekkim stukiem uderzył o podłogę. Była to mała ołowiana gałka, o którą zaczepiono kawałek papieru. Lörry pochwycił kawałek papieru skwapliwie i przy świetle cygara odczytał słowa:

„Ajent Kawon, pragnie się z panem zobaczyć zaraz w ogrodzie. Chciał odwiedzić pana w pokoju, ale nie mógłby tego uczynić bez zwrócenia uwagi, ponieważ umieszczono go w innej części pałacu".

Za chwilę Lörry był już w ogrodzie. Na kurytarzu spotkał Jana, który dosłyszał otwieranie drzwi i wyjrzał zobaczyć kto wychodzi.

— A to pan doktór! — rzekł.

— Tak przyjacielu! Wieczór tak ładny, że się nie mogę oprzeć pokusie, aby nie przejść się po ogrodzie. Wszak nie masz nic przeciw temu.

— A gdzieżbym ja śmiał, proszę pana doktora — ale ja tu będę światło świecił dopóty, dopóki pan doktor nie wróci, bo po ciemku toby pan tu jeszcze zabłądził.

Przez jakiś czas Lörry nie mógł znaleść nikogo. Przeszedł kilka alei ogrodu; wszystkie były puste. Wrócił więc napowrót w stronę pałacu. Lekkie syknięcie zatrzymało go przy jednym z krzaków.

— Pocóż te komedje — rzekł trochę zniecierpliwiony Lörry.

— Jesteśmy obserwowani — odezwał się cichy głos. — Patrz pan na szóste okno na pierwszem piętrze.

Okno było zupełnie ciemne. Wprawne oko Lörrego rozróżniło jednak w kącie zamkniętego okna niewyraźne kontury jakiejś kryjącej się głowy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

CO ŻYCIE NIESIE.

UWAGI.

Ma być jutro złożony hołd poecie. Poezja nie jest już dla nas tem, czem była pół wieku temu; przestała być treścią naszego narodowego bytu, mistrzynią życia, kierowniczką publicznego działania. Wyznaczyliśmy jej daleko skromniejsze miejsce, stawiamy jej mniejsze wymagania, poddajemy się oporniej jej wpływowi. Zapewne nie stało się to z winy lub zasługi „poetów“, czy „publiczności“; tak zrządził bieg wypadków, który nas wszystkich sprozaicznił, ucząc patrzeć na życie trzeźwo i częściej mieć do czynienia z rachunkiem niż z rymami; tak wynikło z szeregu ciężkich prób i przykrych rozczarowań, wskutek których znikły „idealne mary, co nadawały cudowny koloryt tkanej przez losy przędzy życia szarej“... Ale choć „rozpadło się w gruzy tęczowe państwo romantycznej muzy“, umiemy jeszcze czasem kochać poezję i czcić tych, którzy jej godnie służą. W położeniu, w jakiem się znajdujemy, język nasz i nasza literatura, są to skarby zbyt drogie i ważne, aby nie czuć wdzięczności dla tych, którzy zwiększają to narodowe bogactwo. Należy dziś do nich przedewszystkiem Asnyk—muszą to przyznać nawet ci, którzy tak, jak my w zapatrywaniach i działaniu społecznem na wprost przeciwnym często, niż on, stoją biegunie. Mistrza polskiego słowa czcić więc będziemy w Asnyku wszyscy, bez różnicy partyjnych odcieni i bez pamięci na cokolwiek, coby harmonję uroczystego obchodu zakłócić mogło. Z bogatego zbioru tych przedziwnych klejnotów pięknej naszej mowy, które się nazywają „Poezjami El...ego“, będziemy się starali pamiętać w uroczystym dniu tylko to, co pieszcząc ucho cudowną melodją wiersza wywołuje także oddźwięk zgodnego uczucia w naszych sercach. Jeśli uczynimy na prędce w myśli przegląd tego wyboru, na którego czele idzie cudowny wiersz „Pod stopy krzyża“, łatwo przekonać się, że bądź co bądź skarb to będzie jeszcze dość obfity, aby można było w nim czerpać szczodrze niezamąconą rozkosz estetyczną i umysłową.

Obchód na cześć poety ujęło w swoje ręce grono pań, które złączyły uroczystość z narodowem dziełem, jakiem ma być na kresach polska szkoła imienia Asnyka. Oba najważniejsze czynniki Asnykowskiej poezji znajdą w ten sposób w jutrzejszym obchodzie wymowny wyraz. Bo zaiste nikt nie ma prawa do tego stopnia Asnyka za swojego uważać poetę jak panie i nikt nie ma także prawa odmawiać jego poezji, jakkolwiek wcale nieludowej, wybitnie narodowego piętna.

* * *

Dokonałem cudu! *N. Reforma* chwali „bezstronność i takt *Czasu*“ i to jedynie dlatego, aby zemścić się na mnie za to, żem śmiał wyrazić wątpliwość co do potrzeby, wartości i użyteczności żeńskiego gimnazjum w Krakowie! Dokonałem także drugiego cudu! *Nowa Reforma* w świątobliwem oburzeniu drze szaty z powodu zgorszenia uczuć katolickich, jakiego rzekomo dopuściłem się, drukując nadesłane *Głosowi* niewinne wierszyki z powodu tradycyjnego obchodu dnia św. Mikołaja! Zarówno z bogobojnego nawrócenia moich wolnomyślnych kolegów, jak i z owej harmonji, która dzięki mnie zapanowała pomiędzy ulicami św. Jana i św. Tomasza (znowu *N. Reforma* z równą słusznością powie, że to naigrawanie się ze świętych!) — jestem szczerze dumny i rozradowany. Cieszę się tem do tego stopnia, że się nawet nie potrafię gniewać na „jednę z nieśmiałych, ale mijających się z prawdą“ niewiast, która w *Reformie* wymyśla mi od „bałamutów, rozpustnych chłopców, niesłychanych lekkomyślników, ignorantów i przewrotników“. Ta dama zanadto się irytuje, ażeby mogła mieć słuszność. To też nie odpłacając jej temi samemi przezwiskami, to jest nie myśląc wcale mówić o niej, jako o „bałamutce, rozpustnej dziewczynie, niesłychanej lekkomyślnicy, ignorantce i przewrotnicy“, w dowód zaparcia się siebie, streszczę jedynie pokrótce rzeczowe wywody tej czcigodnej matrony, ażeby i czytelnicy *Głosu*, którym obcą jest czarna magja *Nowej Reformy*, mogli zaczerpnąć nieco wiedzy i prawdy z tej tajemniczej księgi o siedmiu pieczęciach. Oto argumenty niewieście, mające obrócić w niwecz wszystkie zarzuty przeciwko fałszywemu kierunkowi w wychowaniu kobiet:

1) Są rzeczy święte, z których żartować nie wolno i do nich należy przedewszystkiem gimnazjum żeńskie. Przy tej sposobności feministki porównane są do żab, z których jedna „śmielszej natury, wystawiła łeb do góry“, i woła z Krasickim: „Dla was to jest igraszką, nam idzie o życie“. (Bałucki powinien zmienić tytuł jednej ze swoich komedyj na „Żaby i żabki“).

2) Gimnazjum było już dwa razy wizytowane, a opiekuje się niem „niezwykły“ rutynista. Towarzystwo szkoły gimnazjalnej (pp. Bujwid i Cybulski z rodzinami i z panem Hopcasem) zupełnie jest zadowolone z ducha szkoły i ani myśli od niego odstąpić. (Właśnie to głównie niepokoi!)

3) W pierwszej klasie gimnazjum nie uczą się panienki czytania, pisania i czterech działań, ale „czegoś więcej“. Towarzystwo szkoły gimnazjalnej nie wynalazło jeszcze kamienia mądrości pedagogicznej, jak urządzić średnią szkołę żeńską. Gimnazjum nie rości sobie wcale pretensji do doskonałości. (Nie ma jednak nic przeciw temu, aby doskonałość jego sławili niezależni publicyści).

4) P r a k t y c z n y m celem gimnazjum jest o g ó l n e wykształcenie uczennic. Te, co nie zdadzą matury, pójdą (nie zgadniecie:) na... nauczycielki i guwernantki. Te „wybrane“ co zdadzą maturę, pójdą naturalnie... do uniwersytetu, jakkolwiek... tylko ignorant i przewrotnik może twierdzić, jakoby celem szkoły było przygotowanie do uniwersytetu (Ten argument, przypominający sienkiewiczowskie: „dwa a dwa jest lampa“ wali obuchem w łeb).

5) Dokładne informacje od „kompetentnych sfer“ (może z Quartier Latin?) są pełne pochwał dla naszych studentek na obczyźnie (O ile się umyślnie nie szpecą, niektóre z nich bywają wistocie wcale przystojne).

6) *Czas* jest zawsze bezstronny i taktowny wtedy, kiedy milczy. Owoców szkoła nie mogła wydać żadnych, jako dopiero powstała. Wszelki sąd zatem jest przedwczesny i nienzasadniony. (A co panie Hopcas, czy nie mówiłem panu to samo słowo w słowo! Po co to chwalić wprzód, zanim jest za co!)

7) Otoczenie pp. Bujwida i Cybulskiego stanowi najwłaściwszy aeropag do oceniania co należy umieszczać w piśmie katolickiem, a co nie i co budzi wstręt i niesmak w sercach prawdziwych katolików. (Wywód o jedynie nieśmiertelnej protoplazmie budzi w tym aeropagu naturalnie zapał i zachwyt, podczas gdy rozróżnianie pomiędzy legendową postacią istniejącą w bajkach dla dzieci, a pamięcią świętego arcybiskupa z Myru, usuwa się już z pod jego rozpoznania).

Do tych siedmiu pieczęci, nad któremi przecież poważnie rozprawiać niepodobna, przybywa jeszcze jedno, czego już żartem zbywać nie chcę. Oto „jedna z nieśmiałych“ a mijających się z prawdą, usiłuje wmówić, jakobym „naruszał dobre imię“ dyrektora Trzaskowskiego, mówiąc o braku moralnych rękojmi niektórych osób opiekujących się zakładem. Po co ta obłudna naiwność! Zdaje mi się, że dość wyraźnie pisałem, iż odpowiednich moralnych rękojmi na opiekunów zakładu nie mogą dać ci, którym publicznie zarzucano i udowadniano bezwyznaniowość. Czy jeszcze się nie rozumiemy?

* * *

Przed mniej więcej tygodniem doniósł *Głosowi* korespondent wiedeński ciekawą pogłoskę, iż dostatecznie znany p. Alfred Szczepański ma jako kandydat rządu i tutejszej żydowskiej gminy wyznaniowej wystąpić w krakowskiej kurji powszechnego głosowania przy wyborach przyszłych do parlamentu. Jeden z moich kolegów ze swej strony zaopatrzył to ciekawe „*on dit*“ lapidarnym dopiskiem: „to chyba żarty!“ Tymczasem... *du ridicule au sublime il n'y a qu'un pas*, bo p. Alfred Szczepański istotnie zamierza kandydować w charakterze urzędowym u nas.

Przed wiekiem było już raz w podwawelskim grodzie powszechne głosowanie ludu polskiego. Wówczas okrzyknięto Tadeusza Kościuszkę, naczelnikiem narodu, a on na rynku krakowskim przysięgał wierność. Teraz ma lud krakowski *par ordre de mufty* okrzyknąć swoim naczelnikiem parlamentarnym — p. Alfreda Szczepańskiego. Żal duszę ściska na myśl, jak nisko upadliśmy moralnie.

— *Ależ, mon Dieu* — słyszę uchem wyobraźni piskliwy głos hrabiego Zyzia — jak można tak przesadzać i robić tak drastyczne porównania. Jużci pan Szczepański Kościuszką nie jest, posiada jednak nie mało zasług.

W tem miejscu urwał hrabia Zyzio sięgając ręką do górnej kieszeni tużurka, z której wyjął elegancki notatnik agitatorski.

— Zasług — rzekł — ma tyle, że trudno je spamiętać. Zrobiłem sobie ich dokładny spis. Oto one!

Hrabia Zyzio zasadza monokl w lewe oko, marszczy poważnie czoło a twarz wykrzywia jak prawdziwy mąż stanu i zaczyna czytać co następuje:

„...Kiedy był jeszcze czerwonym demokratą, był korespondentem rosyjskich gazet. Ktoby o tem wątpił, posiadam w ręku na to dowody. Było to mniej więcej w r. 1880. Zresztą wiedzą o tem wszyscy, którzy widzieli wówczas p. Szczepańskiego na tutejszym urzędzie telegraficznym w Sukiennicach nadającego do Petersburga depesze o pobycie cesarza Franciszka Józefa w Krakowie. Mogę nawet panu wymienić nazwę rosyjskiego dziennika.

— Dziękuję bardzo — odparłem — fakt ogólnikowo nawet podany wystarcza w danym razie.

— Niechaj więc Pan słucha dalej. Jak wiadomo ze skrajnego ludowca został po praktycznej rozwadze, jeszcze skrajniejszym stańczykiem, wylatując z Krakowa jak z procy do Wiednia na poważne stanowisko sekretarza *Länderbanku*, w którym wspólnie z pp. Rappaportem de Porada, Hahnem i Karfunkelsteinem czy Kikinisem działał bardzo gorliwie dla dobra kraju i narodu, no a także i dla — siebie. Że pamiętał o kraju, dowód: jego willa w Zakopanem. A dopiero jego zasługi na polu dziennikarskiem, ba, powiedziałbym nawet, na polu piśmiennictwa powszechnego. Wszak zna świat słynne jego korespondencje w *Przeglądzie* Masłowskiego i *Kurjerze Warszawskim*. Iście jest mistrzem pióra, wirtuozem w fałszowaniu prawdy. Weźmy naprzykład kilka numerów *Kurjera Warszawskiego* do ręki. Dalipan wystarczą one za tomy. Ot drobnostka! Niedawno temu pisał w *Kurjerze* o rozmowie owego p. Lautiera z paryskiego *Temps*, z wiceburmistrzem Luegerem. Jedną genjalną uwagą zabił w opinji Warszawy wiedeńskiego demagoga. Pisze: „Pożal się Boże tej rozmowie po francusku. Wiedeński demagog nie umie żadnego innego języka prócz niemieckiego. Porozumiewano się więc za pośrednictwem tłómacza.“ A co? Jak zręcznie uczynił on Luegera niemożliwym wobec *toute la Varsovie* — chociaż powiem Panu na ucho, co wiem z najpewniejszego źródła, że Lueger mówi i pisze doskonale nie tylko po francusku, lecz także i po angielsku. Tymczasem nic mu to nie pomoże, przypiął mu porządną łatkę, a ta pozostanie, bo kto tam w Warszawie będzie badał czy to prawda lub nie!

Hrabia Zyzio z takim zapałem agitował za p. Szczepańskim, iż musiał na chwilę przerwać dla wytchnienia, potem prawił dalej:

— Albo w drugiej korespondencji, przed kilkoma dniami ogłoszonej w *Kurjerze*. Pisze: „Piękne towarzystwo zebrało się w Radzie państwa przeciw fideikomisowi książąt Czartoryskich: socjaliści, narodowcy niemieccy i antysemici.“ Znowu z r ę c z n i e antysemitom przylepiona łatka; kładę szczególny nacisk na wyraz z r ę c z n i e, bo przecież nawet w każdej wiedeńskiej gazecie, jak panowie zowiecie „żydowskiej“, można było wyczytać, iż czterech posłów antysemickich, mianowicie: książę Alojzy Liechtenstein, dr Pattai, Jax i Troll owszem głosowali za fideikomisem, zaś inni posłowie antysemiccy, jako to: dr Lueger, dr Gessmann i Schneider wstrzymali się od głosowania. Ale co o tem wiedzą w Warszawie! Właśnie z tego Alf skorzystał zręcznie i łatka jest. Prawdę mówią tylko głupcy i dzieci.

Po chwili dodał:

— Wspomniałem także o niespożytych jego zasługach na polu piśmiennictwa. Któż nie zna jego — „Goethe-Forschung“. Wszak miał o Goethem odczyt w wiedeńskiem Towarzystwie Goethego. Zrobił furorę, chociaż czytał właściwie to, co *Kraj* przedrukował o odwiedzinach u Goethego, z jakiegoś lwowskiego pisma, a co było już przed laty kilkunastu czarno na białem w *Przyjacielu ludu*, wydawanym przez Danielewskiego w Toruniu. Wielbiono go z tego powodu w prasie niemieckiej. Szkoda tylko, iż jakiś dureń wykrył potem rzecz całą...

Od strony Wawelu dało się słyszeć z czeluści skał jakieś ziewania. To smok legendowy, siedzący w kamiennej jaskini dał znak, iż go paplanina hrabiego Zyzia znudziła — ów smok, ziejący smołą i siarką. Ziewnął przeraźliwie, potem ryknął groźnie. Ostrożnie, panie Szczepański! Smok podwawelski połknie cię z kretesem, jak barana...

* * *

Z sensacyjnego ciceronowego artykułu *Czasu* w numerze piątkowym wynika następujący dylemat: albo *Czas* nie jest dziennikiem lecz naprzykład sikawką, albo też jest „złem szkodliwem i trucizną,

którą należy dawać w najmniejszej dozie“. Taki bowiem wyraża *Czas* sąd o dziennikarstwie wogóle, z powodu, iż austrjacki parlament nosi się z myślą zniesienia stempla i zezwolenia na kolportaż. W naszym kraju jest to w praktyce sprawa pozbawiona wielkiej doniosłości. Kolportaż może mieć znaczenie tylko w wielkich miastach, których u nas nie ma; stempel jest ciężarem dla prenumeratorów a nie dla wydawnictw — i co prawda nie bardzo wierzymy, aby zniesienie stempla i zaprowadzenie kolportażu, specjalnie w Galicji wpłynęło zasadniczo na zmianę stosunków prasowo-wydawniczych.

Tylko fantazja *Czasu* roi widziadła jakichś niepojętych niebezpieczeństw, wynikłych z tego, że prenumerata pism będzie tańsza o 25 centów i że można będzie zakupić dziennik zaraz po jego wyjściu we wszystkich punktach miasta zamiast się tłoczyć w ciasnych lokalach ekspedycyj i ajencyj. Utrudnienia dzisiejsze są zupełnie bez wszelkiego politycznego znaczenia a zniesienie ich jest aktem sprawiedliwości i zdrowego rozsądku. Ale *Czas* truchleje.! W wyobraźni widzi Koło polskie przesiąknięte ideami przewrotu; hr. Dzieduszyckiego w frygijskiej czapce, chłepcącego krew bankierów i arystokratów; p. Rutowskiego, śpiewającego Karmanjolę i niosącego bombę w celu wysadzenia w powietrze pałacu pod Baranami; hr. Pinińskiego, zdzierającego skalpy ze wszystkich szczęśliwszych kandydatów do ministerjalnej teki; Leona Corzanowskiego z pochodnią w ręku, oświetlonego blaskiem pożaru magazynów kolei Północnej; Popowskiego na czele dzikiej bandy komunistów z dzidą, na której szczycie zatknięta jest głowa p. ministra wojny...

Straszne doprawdy rojenia! Gromadka redaktorów *Czasu* broni się jeszcze przed pociskami rozbestwionych zapachem krwi Jędrzejowiczów, Abrahamowiczów, Jaworskich — ogromną okrągłą tarczą, na której widnieje kabalistyczny napis: „K. k. Zeitungsstempel 813“. W tym znaku *Czas* chce zwyciężyć, ale najwierniejsi nawet go opuszczają, bo wszyscy własni jego akcjonarjusze złudzeni wątpliwą nadzieją, iż z przewrotem prasowym kosztowna subwencja nieco zmniejszyć się może, przechodzą w gromady jego nieprzyjaciół! Jeżeli niedobitki skapitulują, to pewna, że na dowód niezłomności swoich zasad i przywiązania do tradycji, dadzą sobie ostemplować *ad aeternam rei memoriam* własne głowy.

* * *

Na zakończenie ładny kwiatek uszczknięty na niwie naszego równouprawnienia. Zdarzyło wam się nieraz i zdarzy się wam zapewne w tym roku, widzieć w okienkach biur telegraficznych w święta Bożego Narodzenia urzędników Chrześcijan, pracujących jakby w dzień powszedni. Nie ma żadnego rozporządzenia, któreby ich mogło od tej pracy uwolnić i któreby mogło tym, na których „tura“ wypada, umożliwić święcenie dnia świętego. Darmo! powiecie — równe prawo dla wszystkich... drut telegraficzny nie może przecież spoczywać... Czy tak? Posłuchajcież tego małego dokumentu, który wam przytaczam w oryginalnym tekście:

„Sr. Exc. H. Handelsminister hat sich in Berücksichtigung der ihm im Namen sämmtlicher Postbediensteten mosaischer Religion unterbreiteten Bitte mit dem Erlasse vom 29 April 1889 Z. 9.338 bestimt gefunden, zu gestatten, dass die bei ärarischen Postämtern in Verwendung stehenden Bediensteten mosaischer Religion (sie mögen dem Beamten- oder Dienerschaftsstande angehören) an den ersten zwei Tagen des israelitischen Neujahres und am Tage des israelitischen Versöhnungstages jeden Jahres von jeder Dienstleistung enthoben werden“.

A więc wszyscy żydzi są bezwarunkowo od roku 1889 aż do dziś dnia, na podstawie reskryptu ministerjalnego, uwalniani od wszelkiej służby w pierwsze dwa dni żydowskiego Nowego Roku i w święto Pojednania! Dla wyznawców chrześcijańskich religji naturalnie takich ulg nie ma! I jakżeż tu nie nazywać żydów obywatelami pierwszej klasy, jakżeż nie upominać się przedewszystkiem o to, aby nas z niemi zrównano pod względem przywilejów! Jeżeli wobec ustaw i prawa będziemy naprawdę chociby tylko z nimi zrównani, to już w zakresie prywatnej działalności dzięki Bogu damy sobie z nimi radę, wskutek budzącej się coraz potężniej samowiedzy i samoobrony chrześcijańskiej ludności. *Audax.*

POGADANKA.

XI.

Kochany Czytelniku! Czy wiesz co to znaczy
Stać się łupem zwątpienia, smutku i rozpaczy?
Może wiesz, może nie wiesz; ale ja wiem o tem.
Od miesiąca te furje biją mnie jak młotem,
Budząc w mem miękkiem sercu wyrzuty surowe,
Żem dotąd pogadanki, ach, listopadowej,
Na świat Boży nie wydał. Bóg świadkiem atoli,
Jako powód nie leżał w mojej nędznej woli.
Chciałem, ale nie mogłem; byłem ciężko słaby;
Na chorobę, na którą literackie draby,
Lub jeżeli kto woli, parnascy bogowie,
Zapadają, a która lenistwem się zowie.
Tak jest, byłem leniwy, choć właściwie ona,
A nie ja, moja muza była zleniwiona.
Wywiozłem ją za miasto, na wieś, by natchnienia
Cokolwiek zaczerpnęła; a gdzie ją wspomnienia
Lat minionych opadły. Widziała kapustę,
Kartofelki, buraczki, kurki, świnki tłuste...
Przypomniała, jak niegdyś, wszystkie te specjały
Były na jej rozkazy, do niej należały,
Gdy dziś, widzi je tylko w kupki ułożone
Na rynku i nie zawsze ma na nich — koronę.
Te i podobne snuła rozkoszne widziadła,
I wzdychała i wszystko co się wlazło, jadła.
Owóż, kiedym powrócił z nią na miejską grzędę,
I rzekł: „będziem pisali“ — odrzekła: „nie będę“
Daremnie namawiałem i perswadowałem,
Że dzisiaj niezła pora wystąpić z morałem,
Gdy nasz lwowski, genjalny ober-budowniczy,
Pękanie sklepień Pełtwi do tryumfów liczy,
Gdy butni, sceny naszej nieszczęsnej, kacyki,
Kult grzeczności traktują jak Singhalez dziki,
A nasza miła prasa tak ich mocno ceni,
Jak gdyby w ich mizernej siedziała kieszeni...
Pisz zresztą, zawołałem, chociażby o błocie,
Osłach, kozłach, baranach.. a skończ bezrobocie.
Wszystko na nic; przymknęła leniwie oczęta,
Ziewnęła i milczała dalej jak zaklęta.
Dopiero gdym napomknął, że są osobniki,
Obojętne na głosy publicznej krytyki,
Które na fakta jasne, dowiedzione, twarde,
Uporem chcą okazać ogółowi wzgardę,
Muza moja nabrała drobinę ochoty,
I szepnęła mi w ucho rodzaj anegdoty —
Autentycznej:

We Lwowie, ulicą, o zmroku,
Butny czeladnik szewski, szedł, nie spiesząc kroku.
Naprzeciw dążył majster; zaczem się spotkali,
I stanęli jak wryci, twarz w twarz, o pięć cali.
Ukłon, rozmowa, sprzeczka... bo majster wyrzuty
Czynił czeladnikowi, że źle uszył buty.
Ten burknął gburowato, więc nie myśląc wiele,
Majster nogę utopił w czeladniczem ciele,
W okolicy kulistej przeciwważnej głowie.
Nie wiem jak operacja ta działa na zdrowie,
Dość, że czeladnik oczy wytrzeszczył złowieszcze,
I krzyknął: „panie majster, a no sprobuj jeszcze!“
Majster zgodził się, kopnął... „sprobuj pan raz trzeci“
Wrzasnął hardy czeladnik, i znów noga leci
W substancję czeladnika; a gdy ten zażarty
Wciąż woła: „a no dalej! wal pan, wal, raz czwarty!“
Majster plunął i poszedł; miał już tego zadość.
Na twarzy czeladnika zajaśniała radość;
„A co, mruczał, majsterku, w swej własnej osobie,
„Widzisz, że ja z twej nogi nic sobie nie robię“.
I stał wpośród gawiedzi z podniesioną głową.
Koniec bajki.

Co znaczy wydarzenie owo?
A no, że ludzie mają gusta i guściki.
Jedni, którzy na lada o ich oncie krzyki,
Starają się poprawić, no i ostatecznie,
Jeżeli pobłądzili, przepraszają grzecznie,
Drudzy, którym się widzi, że wzrosną nad tłumy,
Gdy kopnięci — okażą upór pełen dumy.
Smacznego takim mężom życzę apetytu.
Nie brak im, swoją drogą pewnej dozy sprytu,
Zaczerpniętej z praktyki; bom na oczy własne
Widział, jak ów czeladnik, swe oblicze jasne,
Aczkolwiek utykając, poniósł do piwiarni.
Gdzie przyjaciele jego, zieloni i czarni,
Przed jego bohaterstwem padli na kolana.
A potem? — Potem nasza Opinja kochana,
Kiwnie głową i ziewnie. I wszystkim jest błogo,
Tym co dają i takim którzy biorą — nogą. —

M. Rodoć.

P. S. Błagam ażeby moi Czytelnicy mili,
Tak Sceną jak i Pełtwią zbyt się nie martwili.
Przyjdzie czas, w którym Teatr i budowle nasze,
Wezmą w dłonie grzeczniejsi, bądź co bądź, Bimbasze.
Wszystko mija. Toż mamy dziś błota po uszy,
Błyśnie wiosenne słońce i bagno osuszy.

M. Rodoć.

Książki na gwiazdkę.

Eugeniusz Müller „Młodość sławnych ludzi“, przekład Jana Chęcińskiego. Z 28 rycinami. — Juliusz Verne „Cudowna wyspa“, przekład M. D. Z 16 illustracjami. — Bronisława Porawska „Jedynaczka“. Z rycinami. — Walery Przyborowski »Madejowe łoże“. Z 6 rysunkami, T. Ciesielskiego. — Nakłady Gebethnera i Wolffa.

Zbliżająca się gwiazdka zapełnia półki księgarskie nowemi wydawnictwami dla dzieci i dla młodzieży. Czynna warszawsko-krakowska firma Gebethnera i Wolffa przoduje w tym wydawniczym ruchu, dostarczając największą ilość pożytecznych publikacyj, przyodzianych w piękną zewnętrzną szatę, a przeznaczonych do nauki lub rozrywki. Znajdą się one niezawodnie w wigilię Bożego Narodzenia na stołach, jaśniejących świeczkami choinek i zajmą zaszczytne miejsce między świątecznemi podarkami dla dziatwy. Przyjrzyjmy się nieco bliżej czterem książeczkom, leżącym przed nami, których tytuły wymieniliśmy w nagłówku treściwego naszego sprawozdania. Pierwsza z nich, ukazująca się już teraz w trzeciej edycji, stawia przykłady do naśladowania, czerpane z lat dziecinnych i młodości sławnych ludzi. W pogadankach człowieka starszego, bawiącego na letniem mieszkaniu u swoich krewnych, a gawędzącego wieczorami z ich pięciorgiem dzieci, maluje autor pierwsze spokojne lub bujne, chmurne i słoneczne chwile życia: świętych pańskich, wojowników starożytnych i nowoczesnych, mężów stanu, dobroczyńców ludzkości, kobiet zacnych, poetów, uczonych, malarzy i muzyków. Szkoda, że wyborny tłómacz tych ładnych anegdot, ś. p. Jan Chęciński (przeceniany za życia, niedoceniony po zgonie), nie dodał od siebie choćby kilku tylko sylwetek dziewczątek i młodzieńców polskich. A przecież i w naszej przeszłości znalazłoby się prawdopodobnie nie jedno dziecko, które dzięki dobrym instynktom i wrodzonym zdolnościom, albo z powodu rozumnego i uczciwego wychowania otrzymanego czy w domu rodzicielskim, czy w szkole, umiało w późniejszym wieku żyć na chwałę w narodzie i wdzięczną pamięć potomności. Bliskie nam krwią i pochodzeniem postacie, wymowniej od wzorów obcych przemówiłyby do umysłów młodocianych, rozpalając w dziecinnych serduszkach cześć dla przeszłości i miłość cnoty, zwłaszcza wynagrodzonej przez współziomków koronami z wawrzynu lub wieńcami z dębowego liścia. — Że zajmującem, a zarazam nauczającem jest opowiadanie Juljusza Verne'a, noszące miano „Cudownej wyspy“, podnosić chyba nie potrzeba. Wszystkie zalety talentu tego zręcznego pisarza, popularyzującego w sposób nader zajmujący wiadomości z dziedziny przyrodniczej, odnaleźć łatwo w tej świeżej quasi-podróży, starannie i poprawnie przełożonej na język polski. — „Jedynaczka“ pani Bronisławy Porawskiej jest powieścią moralną, udatnie i umiejętnie nakreśloną. Znajdzie ona najniezawodniej w kołach dorastających panienek liczne grono czytelniczek, na co, równie tendencją uczciwą jak i niewymuszonym wdziękiem opowiadania zupełnie zasługuje. — W końcu wspomnieć należy nieco obszerniej o „Madejowem łożu“ Walerego Przyborowskiego, znanego powieściopisarza i publicysty, który z niezaprzeczonym talentem umiał ująć w ramy baśni ludowej bardzo interesujący szkic historyczny z XI wieku. Na tle fantastycznych scen i obrazów, tudzież wyinwentowanych przygód rycerskich, niepozbawionych jednak znamion prawdy, rysują się ładnie dzieje powrotu do zasmuconej ojczyzny królewicza Kazimierza Mnicha. Malowniczość przypominająca nieco manierę J. I. Kraszewskiego w „Starej baśni“, szczęśliwe związanie wypadków historycznych z tokiem legendowego opowiadania, wcale charakterystyczne odtworzenie postaci polskiego średniowiecza, słowem wszystkie czynniki powieściopisarskiej twórczości, która nie rozdziera i nie psuje kanwy dziejowej, a jednak dominuje nad nią siłą wyobraźni, łączy się tu w całość, zasługującą na gorące polecenie tym, co pragną ofiarować swoim dzieciom cenny podarek. Zdaje mi się, że w tym nowym dla siebie kierunku literackim znalazł W. Przyborowski właściwą i odpowiednią drogę, z której już na manowce — po których w najlepszej wierze błądził — schodzić nie powinien. Nadto rodzaj przezeń w „Madejowem łożu“ stworzony, najzupełniej przypada do miary i przyrodzonych warunków danego mu talentu. Kocha on młodzież i dzieci polskie; niechże dla nich pisze tak, jak teraz zaczął, z tą samą wielką miłością do rodzinnego kraju, jaka płonie w jego powiastce, a w szczerość której piszący te wyrazy nigdy nie wątpił. — Dodać tu jeszcze musimy, że wszystkie cztery książeczki, o których dziś pisaliśmy, wydane są bardzo starannie, nawet wytwornie. Zdobi je ładny papier, wykwintny druk zakładów typograficznych Wacława Anczyca w Krakowie, oraz wcale udatne illustracje, doskonale odbite.

Zygmunt Sarnecki.

KRONIKA.

Kraków dnia 13 grudnia.

Kalendarz kościelny. W niedzielę 3-cia niedziela adwentu, Łucji i Otylji, panien męczenniczek i Eugenjusza, męczennika; jutro Nikazego, biskupa i Spiridjona; pojutrze Irenjusza, męczennika i Walerjana.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu grudniu wolno polować na: słomki, jelenie, kozły [rogacze], zające, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty i kuropatwy, dropie i pardwy, oraz na wszelkie ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta, spiczaki, borsuki, kury, przepiórki i dzikiego gołębia.

Kalendarz rybacki. — W miesiącu grudniu wolno łowić bolenia, lepienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzanę, brzankę, cytrę, leszcza, węgorza, czeczugę, klonka, jazia i szczupaka.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 33, zachód przypada o godzinie 3 minut 37, długość dnia 8 godzin minut 4.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

W dniu 24 grudnia wyjdzie gwiazdkowy numer *Głosu Narodu*, który zarazem jako okazowy odbity będzie w 15.000 egzemplarzy. Numer ten, o nader urozmaiconej i bardzo obfitej treści, rozesłany zostanie po całym kraju. Inseraty do okazowego numeru przyjmuje p. Jan Strycharski w Administacji *Głosu Narodu*.

*Prosimy P. T. Abonentów o nadsyłanie adresów swoich znajomych, którzy pisma naszego nie mają, abyśmy mogli **przesłać im** numer okazowy.*

Pogrzeb ś. p. Jana Nepomucena Fedorowicza. Trumnę okrytą wieńcami i całunem ponieśli z domu żałoby do kościoła pomocnicy handlowi. Zwłoki eksportował w licznym poczcie duchowieństwa ks. prałat Józef Krzemieński, infułat i archipresbiter kościoła Marjackiego. Kondukt duchowieństwa poprz dzały bractwa kościoła Najśw. Panny Marji. Za trumną postępowała rodzina zmarłego i liczne korporacje z delegatami i przewodniczącemi na czele. W orszaku szli: delegat namiestnictwa p. Laskowski, prezydent miasta p. Friedlein, niemal cała Rada miejska, posłowie do Sejmu: dr Fr. Zoll i dr Franc. Paszkowski, prezes Jasiński, starszy kongregacji kupieckiej p. Schmid, prezes tow. Strzeleckiego dr Ajdukiewicz, dyrektor Muzeum narodowego p. Łuszczkiewicz, radca sądu krajowego dr Bujak, dyrektor Towarzystwa ubezpieczeń p. Z. Słonecki.

Dalej cały świat handlowy chrześcijański, przedstawiciele filij banku austro-węgierskiego, członkowie wielkiego wydziału Kasy oszczędności, Stow. kupców i młodzieży handlowej, włościanie z Bronowic Wielkich, wreszcie wiele publiczności.

Po umieszczeniu trumny na katafalku w kościele Najśw. Marji Panny, odbyło się nabożeństwo żałobne, celebrowane przez ks. prałata Krzemieńskiego przed głównym ołtarzem. Przy ołtarzach bocznych również msze św. odprawiano. Podczas nabożeństwa chór pod kierunkiem p. St. Ochmańskiego odśpiewał mszę żałobną Fr. Schoepfa. O godz. 11 kondukt wyruszył z kościoła, skąd zwłoki prowadził na cmentarz ks. kan. Juljusz Drohojowski, przyjaciel rodziny zmarłego. Orszak ruszył ulicą Florjańską, Basztową i Lubicz. Przy ogrodzie Strzeleckim zagrzmiały salwy pożegnalne na cześć zmarłego członka Tow. Strzeleckiego. Przed bramą cmentarną młodzież handlowa wzięła trumnę na swoje barki i zaniosła do grobu. Na trumnie spoczywały wieńce od rodziny, od Rady miejskiej, od kongregacji kupieckiej, Kasy oszczędności, Stow. kupców i młodzieży handlowej, filji banku austro-węgierskiygo, pomocników handlowych, od rodzin: Fischerów, Walterów, Goeblów, Liebsteinów, Drobnerów i innych.

Ze śmiercią ś. p. Jana Nepomucena Federowicza miasto nasze traci jednego z najdzielniejszych pionierów handlu chrześcijańskiego, niestrudzonego szermierza o rozwój miasta. Cześć kupcowi, który wysoko niósł sztandar katolickiego handlu, cześć prawemu mieszczaninowi!

* † **Stanisław Trapszo**, artysta teatru lwowskiego, zmarł dnia 12 bm. w Krakowie. Śp. Stanisław był synem Anastazego Trapszy, a bratem rodzonym Tekli, Ireny i Marcelego Trapszów. Kształcony w dobrej szkole ojca, obdarzony od natury warunkami scenicznemi, zajął odrazu wybitne stanowisko w teatrach prowincjonalnych Królestwa Polskiego. Po kilkuletnej tułaczce otrzymał *engagement* do Lwowa, gdzie też przebywał stale aż do objęcia sceny hr. Skarbka przez p. Hellera i Bandrowskiego. Rozstrój nerwowy zaprowadził go do szpitala, do oddziału chorych umysłowo. Śp. Trapszo był wybitnym artystą w tz. *emploi* lekkich amantów. Miał wiele humoru i swobody scenicznej. Zmarły był żonaty z artystką operetkową występującą pod pseudonimem Radwan. Pogrzeb śp. S. Trapszo odbędzie się w poniedziałek 14 b. m. z domu pogrzebowego na cmentarz krakowski.

Ś. p. Szymon Gumplowicz, ur. 1809 r., weteran, żołnierz wojsk polskich 1831, z partyzantki Godlewskiego, zmarł 7 b. m. w Krakowie. S. p. Gumplowicz od dłuższego czasu był chory umysłowo.

* **Sekcja I ekonomiczna** Rady miejskiej na posiedzeniu w dniu 11 bm., oprócz załatwienia spraw mniejszego znaczenia, przyjęła do wiadomości referat p. Nowackiego w sprawie tunelu dworca kolejowego. Referat został przekazany do obrad Rady miejskiej.

* **Ku czci Adama Asnyka.** Dnia 16 grudnia b. r. t. j. we środę odbędzie się w lokalu Czytelni przy ulicy Poselskiej l. 8, Wieczorek z nader urozmaiconym programem i współudziałem prof. dra Fr. Bylickiego na cześć Adama Asnyka. Początek o godz. 6 wieczorem.

* **Album**, które wręczy Zarząd krakowskiego Koła Pań Tow. „Szkoły ludowej" Adamowi Asnykowi wraz z podpisami wielbicieli poety, oglądać będzie można na loterji gospodarczej w niedzielę d. 13 bm. urządzonej na dochód bezpłatnych wypożyczalni książek na kresach Galicji i Śląska. Na album to złożyły się prace artystyczne rzeźbiarza z Zakopanego, oraz złotnika p. Czaplickiego.

* **Imatrykulacja** uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego, zapisanych na I rok wykładów, odbyła się wczoraj o godz. 11 przed południem w auli *Collegii novi;* dopełnił jej rektor prof. dr Kreutz przy udziale dziekanów czterech wydziałów. Akt uroczysty rozpoczął się przemówieniem rektora, zwróconem do młodzieży, a wskazującem jej w serdecznych słowach zadania i obowiązki uczniów Uniwersytetu, mających w przyszłości zająć stanowisko w społeczeństwie. Poczem podaniem ręki rektorowi i dziekanom ślubowali nowo wstępujący uczniowie. Nowo wstępujących uczniów na wydział teologiczny jest 17, na wydział prawniczy 237, na wydział lekarski 33, na wydział filozoficzny 54.

* **Z Akademji Umiejętności.** Wydział filologiczny odbędzie zwyczajne posiedzenie dnia 14 grudnia 1896, t. j. w poniedziałek, o godzinie 6 wieczorem. Przedmiot sprawozdań: 1. prof. K. Morawski: „Przyczynki do historji posłów polskich, wysłanych na Sobór w Konstancji". 2. Czł. J. Baudouin de Courtenay zakomunikuje odczytanie i objaśnienie zagadkowego napisu na krzyżu, otrzymanym przez czł. ks. S. Pawlickiego z Prus zachodnich.

Na posiedzeniu ściślejszem odbędzie się wybór członków komitetu im. Barczewskiego.

* **Z ruchu akademickiego.** Towarzystwo Wzajemnej Pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego poleca bezinteresownie uzdolnionych korepetytorów i guwernerów, pośredniczy również w obsadzaniu wolnych miejsc biurowych i kancelaryjnych, polecając ludzi zdolnych i rutynowanych. Informacyj udziela Zarząd Towarzystwa codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) w lokalu Towarzystwa, Collegjum novum, l. sali IV od g. $3^1/_2$ do 4-tej.

* **Z Towarzystwa muzycznego.** W czasie karnawału wieczory muzyczne Tow. muz. odbywać się będą w piątki. Następny wieczór historyczny, poświęcony Fryderykowi Chopinowi, odbędzie się w piątek dnia 8 stycznia 1897.

Bilety dla członków wydaje kancelarja Tow. muz. w godzinach urzędowych.

Z „Sokoła". Zebranie towarzyskie członków oddziału kolarskiego odbędzie się w niedzielę dnia 13 bm. o godzinie 7 wieczorem w górnej sali „Sokoła". Wieczornica urozmaiconą będzie produkcjami muzykalnemi i wokalnemi. Zarząd oddziału zapraszа druhów kolarzy i wioślarzy do najliczniejszego uczestnictwa w zebraniu.

Z sądu. Trybunał sądu krajowego, pod przewodnictwem radcy Fettera, skazał w piątek dnia 11 b. m. Edwarda Marjana Bułata, na 8 miesięcy ciężkiego więzienia. Bułat jakkolwiek dopiero liczy lat 16, dorobił się już aktu oskarżenia o szesnastu stronicach. Jako uczeń rzeźbiarski okazał wybitne zdolności, ale cóż, kiedy zachorował na złodzieja i to takiego, który wkraczał do cudzych mieszkań, upatrzywszy zawsze porę kiedy lokatorowie byli zajęci po za domem. Oporządzał mieszkania, dostając się do nich za pomocą wytrycha lub dobranego klucza. Zabierał ubrania, futra, poduszki, lornetki, zegary, obrazki i t. p. W ten sposób oporządził mieszkania: p. Józefa Poręby w ulicy Straszewskiego, p. Konstantego Truskowskiego w ulicy Krowoderskiej, Wojciecha Duźniaka i Andrzeja Stopki przy ul. Rajskiej i małżonków Seidlerów w ul. Grodzkiej. Do zbycia kradzionych rzeczy miał pomocnika w osobie Augusta Borzęckiego, ślusarza maszynowego i jeszcze trzy osoby, figurujące w akcie oskarżenia, które świadomie, a może i nieświadomie przyjmowały rzeczy kradzione. Trybunał oprócz Bułata, skazał Borzęckiego na 4 miesiące więzienia, inne trzy osoby zasądził na 40, 25 i 15 złr. grzywny.

* **Profanacja.** Energicznie spisał się p. Jan Kurnikowski wraz ze swemi towarzyszami aresztując we czwartek żyda, który chodził od sklepu do sklepu i sprzedawał pierniki z wizerunkami naszych świętych. Kramarza ulicznego (Izaaka Langesa) zaprowadzono na policję i ściągnięto z niego protokół. Pokazuje się, że na Kazimierzu istnieje fabryka pierników z wizerunkami świętych. Mamy błogą nadzieję, że policja ukróci profanację, nie dozwoli żydom znieważać najświętszych naszych uczuć.

* **Loterja gospodarcza**, urządzona przez komitet pań Towarzystwa „Szkoły ludowej" celem uzyskania dochodów na założenie bezpłatnej wypożyczalni książek w Białej, odbędzie się dzisiaj w niedzielę o godzinie 2, w ujeżdżalni „Sokoła" pod Kapucynami. Komitet dołożył wszelkich starań, aby tak ilością stolików jak i doborem fantów, wśród których pewną część stanowią wyroby krajowe i wyroby naszego przemysłu artystycznego a zwłaszcza zakopańskiego przemysłu, zająć publiczność i powiększyć prawdopodobieństwo wygranej. Przypominamy, że tu chodzi o cel bardzo żywotny, o sprawę oświaty narodowej, a rozwój tej oświaty stoi w prostym stosunku do poczucia obowiązków społecznych, jakie w sobie wzbudzić potrafimy. Żyjemy w państwie, w którem samopomoc społeczeństwa w tym kierunku bez kosztów rozwijać się może; umiejmyż z tego korzystać! Niemiecki „Schulverein" jest potężnem stowarzyszeniem, z którem na każdym kroku walczyć nam przychodzi. Jeżeli w działalności naszej nie doznamy skutecznego poparcia, w takim razie usiłowania nasze na Śląsku spełzną na niczem.

* **Zapalczywość** dwu młodych ludzi omal nie doprowadziła wczoraj do nieszczęśliwego wypadku. Mianowicie w sobotę w południe spotkali się w ulicy Topolowej Bronisław K. rzeźbiarz, i niejaki p. K. medyk. Przy zetknięciu się p. K. miał w zapalczywości rzucić rzeźbiarzowi wyraz „łaciarz", na co zaczepiony odpowiedział podobnym epitetem. Wtedy p. K, podniósł laskę, aby uderzyć Bronisława K.; ten jednak wyrwał mu ją, złamał i rzucił. Pan K. podrażniony, zażądał rozprawy, wyjmując zarazem z kieszeni rewolwer. Wtedy p. Bronisław K. szybko wszedł do sieni domu położonego naprzeciw jego własnego mieszkania, zamykając drzwi za sobą. W głębi sieni znalazł kawałek węgla kamiennego. Uzbrojony nim, po dwóch lub trzech minutach wyszedł znowu na ulicę, gdzie spotkał znowu pana K., powracającego od ulicy Arjańskiej.

Bronisław K. oświadczył wtedy swemu przeciwnikowi, że się wogóle nie pojedynkuje, a tem bardziej na ulicy bić się nie będzie, bo „nie jest łobuzem". Wszedł do sieni swojego mieszkania, przymknął drzwi i wszedł na schody, dążąc do mieszkania na górę; zaledwie wszedł na trzeci stopień, pan K. uchylił drzwi frontowe z ulicy i strzelił za nim. Wtedy ponownie zaczepiony rzucił na strzelającego owym kawałkiem węgla i wbiegł żywo na górę do mieszkania, skąd po chwili dopiero ochłonąwszy, zszedł na dół, gdzie już nie zastał przeciwnika. Wypadkowi temu przypatrywało się mnóstwo ludzi i nikt się jednak nie wdał, by uspokoić roznamiętnionych. Dopiero pod wieczór sam napastowany o wypadku zawiadomił władzę policyjną, która też zarządziła śledztwo w tej sprawie.

* **Kronika policyjna.** Strażnicy Jakób Karcz i M. Noga, przyaresztowali stróża Stanisława Grabowskiego za kradzież różnych towarów galanteryjnych.

Inspektor Br. Karcz przyaresztował dwóch żydów: Abrahama Bandela i Chaima Fiale za kradzież drobiu i indyków.

Moneta 10-fenigowa bardzo jest podobną do austrjackiej dwudziestogroszówki. Korzystają z tego żydzi, puszczając w kurs przy wymianie pieniędzy, 10 fenigów zamiast 20 groszy. Zwracamy uwagę na tę manipulację, która ze względu, iż 10 fenigów wynosi nieco mniej, niż 10 groszy, przynosi korzyść jedynie żydom „manipulantom".

Przeniesienie. Inżynier kolejowy p. Włodzimierz Krupka przeniesiony został z Przemyśla na szefa sekcji konserwacji do Buczacza. Na miejsce p. Krupki przychodzi do Przemyśla inżynier p. Magurzański z Tarnowa. Inżynier adjunkt p. Hochfeld, przeniesiony został z Przemyśla do Drohobycza na zastępcę szefa sekcji, a w jego miejsce przyszedł inżynier adjunkt p. Józef Müller z Borek.

Żydzi jako koledzy. Jedno z pism lwowskich pisze: „Z wiarygodnej strony komunikują nam fakt następujący: Słuchacze praw w braku podręczników polskich używają do egzaminów skryptów, wydawanych przez „Bibljotekę słuchaczy prawa". Ponieważ jednakże wykłady „Nowej procedury cywilnej" jeszcze przez „Bibljotekę" wydane nie zostały, postanowiło kilku akademików żydów powyższe wykłady wydać. Niczby w tem nie było zdrożnego — ale ci panowie ustanowili dwojakie ceny i sprzedają egzemplarz „Nowej procedury cywilnej" swoim współwyznawcom po 4 złr. — katolikom zaś po 8 złr. !! — Komentarz tym razem chyba zbyteczny, żyd czy w chałacie, czy surducie, czy w mundurze — zawsze żydem tylko będzie. Łacina ani znajomość prawa kryminalnego pierwiastków charakteru w nim nie zmienią. Jak szydło z worka, z żyda najbardziej „cybulizowanego" wylezie zawsze żyd.

W końcu notatki powyższej dodaje owe lwowskie pismo, że akademicy chrześcijanie zakładają Towarzystwo, do którego żydom należeć nie będzie wolno. Brawo!

* **W Ludwinowie** odbyło się we wtorek dnia 8 b. m. poświęcenie nowo odrestaurowanej kaplicy, niegdyś kościoła parafjalnego m. Podgórza. Poświęcenia dokonał ks. Woisło. Restauracja kaplicy odbyła się kosztem pp. Batków, właścicieli Ludwinowa, którym ks. Biskup przesłał pasterskie błogosławieństwo. Dekanat wielicki zaś wystosował do nich pismo dziękczynne. Aktowi poświęcenia asystowały „Przyjaźnie" z Podgórza i Zakrzówka z sztandarami, oraz wiele pobożnej publiczności, przybyłej specjalnie na tę uroczystość do Ludwinowa.

Z Wieliczki piszą do nas: Zarząd „Koła Pań" Towarzystwa szkoły ludowej w Wieliczce urządza w sali teatralnej dnia 13 grudnia b. r. uroczysty wieczorek muzykalno-deklamacyjny na obchód jubileuszu dra Adama Asnyka, z którego czysty dochód przeznacza się na założenie szkoły polskiej w Biały. Program jest pięknie i artystycznie ułożony, a składa się z odczytu, gry na fortepianie, skrzypcach, śpiewu solowego i koncertu orkiestry salinarnej. Początek o godz. 6-tej wieczorem.

* **Zgromadzenie ogólne.** Z Wieliczki donoszą nam: Dnia 17 grudnia b. r. o godzinie 2 po południu odbędzie się w sali Rady powiatowej w Wieliczce 51-sze Zgromadzenie ogólne Towarzystwa rolniczego okręgowego. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z poprzedniego zgromadzenia. 2) Przyjęcie no-

wych członków w poczet Towarzystwa. 3) Wnioski Wydziału w sprawach: *a*) pensji sekretarza Towarzystwa, ref. A. Fink; *b*) pożyczek meljoracyjnych, ref. K. Czecz; *c*) zakupna domu, ref. A. Fink; 4) Wybór komisji kontrol. za r. 1896. 5) Wnioski samoistne.

* **Szkoła realna w Przemyślu.** Rada miasta Przemyśla ze względu na to, iż Przemyśl nadaje się ze wszystkich miast Galicji najbardziej na założenie w nim szkoły realnej, na wniosek księdza Drozda uchwaliła: 1) wysłać jak najspieszniej w tym celu delegację do ministra oświaty i Koła polskiego; 2) wezwać posła przemyskiego, aby się tą sprawą energicznie zajął, pilnie tok jej śledził i o stanie rzeczy jakoteż o skutku swoich usiłowań jak najwcześniej prezydenta miasta uwiadomił, a 3) pana prezydenta uprosić, aby poczynił potrzebne starania i użył swego wpływu w tym kierunku, aby już z dniem 1 września 1898 roku szkoła realna w Przemyślu mogła być otwarta.

Z Nowego Sącza piszą do nas: „Dnia 6 grudnia b. r. o godzinie 2 po południu odbyło się tutaj posiedzenie oddziału Towarzystwa pedagogicznego z następującym programem: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia. 2) Odczyt „Unja brzeska“ referent p. Józef Zagrodzki. 3) Wnioski członków w sprawie zmiany statutów Towarzystwa. Prezes p. Józef Zagrodzki zagajając posiedzenie wskazał cel towarzystwa jako wspólną pracę na polu oświaty narodowej. W obszernym referacie na temat „Unja brzeska“ p. Józef Zagrodzki skreślił w ogólnych zarysach boską ideę Zbawiciela, doniosłe znaczenie połączenia kościoła wschodniego z kościołem katolickim, wykazał usiłowania kościoła a w szczególności duchowieństwa polskiego, podjęte w celu nawrócenia schizmatyków na łono prawdziwego kościoła, prace i zabiegi ówczas w Polsce panujących Jagiellonów; wspomniał o pracy Jagiellonów w celu pozyskania czeskich husytów. — Referat był wyczerpujący, a szanowny prelegent wykazał, że jak w czasach minionych naród polski był wielki dlatego, że był prawdziwie religijny, tak i dziś dźwigną go z upadku nie inne lecz te same dawne piękne cnoty.

Następnie sformułowano kilka wniosków, tyczących się zmiany statutów i uchwalono założyć „Kółko pedagogiczne“ w Muszynie.

* **„Śmiej się Bajazzo“ przed sądem:** W drugiej połowie sierpnia b. r., znakomity nasz śpiewak, p. Aleksander Myszuga, przybył dla poratowania zdrowia do Szczawnicy i oczywiście był pożądaną dla gości kąpielowych znajomością. Pewnego dnia, wracając do swego mieszkania, usłyszał p. Myszuga głos kobiecy, nucący *Ridi Pagliacci* (śmiej się bajazzo. .) Arja ta, wystosowana wprost pod adresem śpiewaka przez nieznajomą, zachęciła p. Myszugę do zanucenia kilku taktów tej arji, poczem usłyszał on: „brawo! brawo!“ Nie zwracając na to uwagi, poszedł p. Myszuga do swojego mieszkania. Tegoż dnia w nocy, gdy p. Myszuga udał się na spoczynek, usłyszał gwałtowne dobijanie się do drzwi, a rozbudzony i przerażony żądał wyjaśnień od osoby po za drzwiami zamkniętemi się znajdującej. Nieznajoma osoba obecnie męzkim i wcale niemelodyjnym głosem ponowiła swe żądanie co do otwarcia drzwi i dobijając się gwałtownie, wyłamała u dołu futrynę drzwi. P. Myszuga, mniemając, że to rozbójniczy napad, nie otwierał, a dopiero gdy usłyszał wołania, że władza z żandarmami żąda wejścia, drzwi otworzył. Ku wielkiemu swojemu zdziwieniu zobaczył p. Myszuga wtedy p. Pawła Sobotę, adjunkta dyrekcji policji we Lwowie, przebywającego w Szczawnicy w charakterze komisarza zdrojowego. Panu komisarzowi towarzyszył miejscowy policjant, stróż nocny i portjer. P. Myszuga nie wiedział co to ma znaczyć, nim jednak zdołał przyjść do słowa, zarzucił mu p. Sobota wśród gradu obelżywych słów, iż dobijał się on do pokoju jego (p. Soboty) córek. Nadto wydał p. komisarz zdrojowy polecenie, by p. Myszuga bezzwłocznie Szczawnicę opuścił. Oczywiście urzędowe polecenie nie zostało spełnione, a natomiast p. Myszuga, czując się niewinnym zarzuconego mu czynu, wniósł skargę karną przeciw p. Sobocie. Po przeprowadzeniu przez sąd powiatowy w Krościenku w dniu 10 grudnia 1896 r. rozprawy karnej, uznany został p. Paweł Sobota, zastępowany przez adwokata krajowego dra Sumpera, winnym przekroczenia z § 331 u. k. i §. 6 ustawy z d. 27 października 1862 nr 87 dz. p. p. (przekroczenia czynnej zniewagi, popełnionego przez urzędnika i przekroczenia naruszenia domowego spokoju), uwolniony zaś został od przekroczenia obrazy czci — gdyż wygłaszanych obelg żaden ze świadków dostatecznie stwierdzić nie mógł — i skazany został na dwa dni aresztu, zamienionego na grzywnę w kwocie 10 złr., oraz zwrot kosztów sądowych. Przeciw temu wyrokowi wniósł zastępca oskarżonego, dr Sumper, jak i zastępca p. Myszugi dr Jan Jakubowski z Krakowa odwołanie, pierwszy co do zasądzenia za przekroczenie powyż wymienione — drugi z powodu uwolnienia od przekroczenia obrazy czci. Rozprawa apelacyjna odbędzie się przed sądem obwodowym w Nowym Sączu. Żałować wypada, że p. Myszuga nie zjawił się osobiście przed sądem, mieszkańcy bowiem Krościenka, a przynajmniej sędzia wyrokujący, usłyszeliby koniec arji „Ridi Pagliacci“.

* **Z Grybowa** piszą do nas, iż tam w kasynie miejscowem odbył się wieczorek muzykalno-wokalny ku czci Adama Mickiewicza. Pani: B. J. (śpiew solowy), panowie: dr P. (słowo wstępne), G. (deklamacja) oraz sekstet smyczkowy z podjetego zadania wywiązali się doskonale. Grzmiące oklaski były nagrodą za trud i artystyczne wykonanie. Dochód z wieczorku obrócono na odzież dla ubogiej dziatwy szkolnej.

Zmiana własności. Dobra Kończaki Stare w powiecie stanisławowskim kupił p. Henryk Linderski od pani Filomeny Grabowskiej za 82000 złr. w celach parcelacji.

Dobra Babica pod Rzeszowem nabył dnia 9 bm. od spadkobierców śp. Kiselki p. Konstanty Pawlikowski za sumę 180000 złr.

Z Gorlic donoszą, że tamtejsza Rada powiatowa wybrała wczoraj prezesem swym dra Kazimierza Szczanieckiego. Wiceprezesem wybrany p. Wojciech Biechoński.

Z Rzeszowa piszą do nas: „Przechodząc dnia 9 b. m. koło sklepu Salomona Botha w Rzeszowie, upomniałem go już po raz drugi, aby pozdejmował obrazy Świętych Pańskich, zdobiących brudny sklep jego. Żyd wyszedł i... obrzucił mnie za to stekiem słów obelżywych, w końcu dodał, że on powiesi tam obrazy, gdzie się jemu „podoba“. Możeby świetny magistrat wejrzał w tę sprawę i nie pozwolił żydom szydzić z naszej religji“.

Wiec chodowców koni. P. Józef Krzysztofowicz wzywa w *Przeglądzie rolniczym* hodowców koni, aby się zjechali na wiec w celu obmyślenia sposobów wpłynięcia na komisję w Drohowyżu i na komisję folblutów, które, jak twierdzi, śpią „snem błogosławionych“.

* **Teatr sułtański.** W Ildiz Kiosku odbył się w ubiegłym sezonie szereg przedstawień teatralnych, których organizację polecił przed pół rokiem sułtan francuskiemu aktorowi Lebeque. Trupa, składająca się z 15 francuskich i włoskich aktorów i aktorek, daje codziennie niemal przedstawienia, na których obecny jest tylko sułtan ze swoim dworem. W głębi sali z za kraty przypatruje się spektaklowi harem sułtański. Zadanie jednak aktorów wcale łatwe nie jest. Sułtan, zanim wieczorem zasiędzie do stołu, wzywa Lebeque'a i naznacza mu treść sztuki, która musi być obmyślana i przygotowana w przeciągu półtora godziny trwającego objadu. Temat jest zwykle ten sam. Bohaterem jest jakikolwiek urzędnik dworski lub polityczny, niedopełniający swoich obowiązków; za winę zostaje ukarany śmiercią, którą często teatralny sułtan zamienia łaskawie na dożywotnie więzienie. Raz więc jest to dozorca zamkowy, który spi zbyt długo, drugim razem wielki wezyr, itd. W jednej z ostatnich sztuk, w której kucharz nadworny, zakochany w pięknej damie dworu, wywraca wszystkie rondle i niszczy tym sposobem przygotowane dla sułtana potrawy, zdarzył się wypadek rzeczywistego omdlenia u pewnej pięknej aktorki, grającej ową damę dworu. Natychmiast zerwał się sułtan z siedzenia i zaczął troskliwem nacieraniem skroni i szyi przywracać świadomość zemdlonej. Nieraz się już zdarzało, że występował na scenie lord Salisbury, lub inna jaka wybitna osobistość zagraniczna. Między innemi wielkim powodzeniem cieszyła się w Ildiz-Kiosku sztuka, w której występował jako bohater francuski mąż stanu, pragnący zostać egzekutorem w Turcji. Zamiast złota otrzymuje on wszelako od swego rosyjskiego przyjaciela... kije.

Przedstawienia te cieszą się wielką łaską u sułtana, który nieraz powtarzał Lebeque'owi, że one jedynie potrafią rozweselić ciężko w dzisiejszych stosunkach strapiony umysł Jego sułtańskiej Mości.

Nekrologja. Jan Gałuszkiewicz, artysta-malarz, emigrant i uczestnik powstania, lat 73, zmarł w Krakowie 11 b. m. — Emil Jaworski, emeryt kolei Karola Ludwika, lat 53, zmarł w Krakowie 11 bm.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* (Z teatru krakowskiego). Nie trzeba być wytrawnym znawcą sceny, aby odgadnąć, że wczorajszą premierę „Wolne serce“ skreślił nie rutynowany, zawodowy autor dramatyczny, lecz literat, wprawdzie świadom dobrze tajników kunsztu pisarskiego, ale nieobeznany z warunkami sceny. Znać pisarza całą gębą, ale nie dramatycznego. Począwszy od intrygi, skończywszy na djalogu, wszystko przemawia, że mamy do czynienia z powieściopisarzem.

Humoru w sztuce więcej opisowego niż scenicznego. Publiczność wysłuchała komedji przyjemnie. Artyści grali bardzo składnie. Prześwietny typ starego intryganta stworzył p. Solski, rozkapryszoną, żądną „niebiańskich“ wrażeń Mirą była p. Krysinska. Odkładając szczegółową ocenę sztuki i gry na później, zaznaczamy na razie, że w przedstawieniu wzięli nadto udział z pań: Siemaszkowa, Trapszówna, Woiska, Teodorowicz; z panów: Sobiesław, Roman, Zawadzki, Śliwicki, Siemaszko i Segeny. *Minos.*

* (Z teatru lwowskiego). Wystawiono „Zwycięstwo“ sztukę trzyaktową pióra Girolomo Rovetti'ego, tłómaczył z włoskiego Alfred Szczepański. Sztukę zimno przyjęto. Bohaterką wieczoru miała być p. Bednarzewska jako Zofja Quarnerolla. — Operetka przygotowuje „Szkołę kadetów“ Weinbergerera, autora „Wesołych spadkobierców.“

* (Z prowincji). Teatr stanisławowski im. Moniuszki wysłał operę na szereg przedstawień do Tarnopola. Komedji i operetce p. Reckiego powodzi się dobrze w Stanisławowie. — Prowincjonalny teatr pod zarządem Adama Millera wybiera się na Śląsk. Trupa ta ostatnio dawała przedstawienia w Żywcu, pozostawiając dodatnie wrażenie po sobie. W przejeździe na Śląsk towarzystwo p. Millera da jedno przedstawienie w Biały. — P. Wojciech Wróblewski, którego wydalono z Poznańskiego, otrzymał koncesje na dawanie wieczorków humorystycznych po Galicji. Pierwszy wieczorek odbędzie się dzisiaj w Gorlicach.

* *Docent Uniw. Jagiel. dr Władysław Leopold Jaworski: „Ustawy o księgach publicznych“.* Tom I. Pod tym tytułem ukazała się książka, wydana w 8-ce a obejmująca stron XVI i 501. Tom I zawiera powszechną ustawę o księgach gruntowych, instrukcję hipoteczną, oraz 15 ustaw, pozostających w związku z ustawą hipoteczną. Objaśnienia swoje do wymienionych ustaw, opatrzonych rejestrem rzeczowym i chronologicznym, oparł autor na rezultatach obecnej nauki — własne zdanie argumentując naukowo z dodaniem obszernej judykatury sądowej. W książce uwzględnił dr Jaworski nową ordynację egzekucyjną, podając w tym kierunku wiele wyczerpujących wywodów prawnych. Wobec oddawna uczuwanego braku podręcznika do ustawy hipotecznej, odpowiadającego dzisiejszemu stanowi nauki, Dr Jaworski oddał jej niemałą przysługę, wypełniając dotkliwą lukę w naszej literaturze prawniczej. Dzieło to, którego tom II-gi zawierać ma resztę ustaw o księgach górniczych, naftowych i kolejowych, wobec jasnej swej argumentacji i własnych poglądów autora nietylko stoi na wyżynie nauki, ale posuwa ją naprzód, przez co stanie się niezbędnem dla teoretyka, dla praktyki zaś przynosi ono obok znakomitego tłómaczenia samej ustawy i zebrania w jedną całość tylu rozproszonych przepisów, bystre rozwiązanie wielu zagadnień prawnych, że tylko wspomnimy o skardze, o wykreśleniu i adnotacji sporu z §§. 61—71 ust. hip. (tom I. str. 313 i dalsze) Wydanie, drukowane u W. L. Anczyca i Ski, w całem tego słowa znaczeniu przynosi zaszczyt tej drukarni.

* „Upominek dla dziatwy polskiej.“ Pod tym tytułem wyjdzie wkrótce dziełko staraniem krakowskiego Koła pań Tow. „Szkoły ludowej“. Wiersz Adama Asnyka rozpoczyna cały szereg prac literackich znakomitych autorów i artystów polskich.

* W Krakowie powstaje dwutygodnik illustrowany p. t. *Światło*, którego pierwszy numer wyjdzie przed Świętami. Każdy numer obejmować będzie przynajmniej dwa arkusze folio, a prenumerata wynosi jeden złr. kwartalnie. Wydawcą i redaktorem jest dr Feliks Koneczny.

Repertuar teatru miejskiego. W niedzielę, 13-go b. m. nieodwołalnie po raz ostatni „Kinematograf“, „Wolne serce“, komedja w 3 aktach przez Baptystę (po raz drugi).

HUMOR.

Sędzia. Piętnasty raz jesteś już aresztowany za nałogowe pijaństwo. Czyż się nigdy nie poprawisz?

Obwiniony. Przepraszam pana radcę, ale czynię to w interesie nauki. Mój ojciec całe życie pił wodę, ja piję tylko wódkę. Chcę bowiem przekonać, że atawizm nie istnieje i jest tylko wymysłem doktorów.

Gapiszewski nie wiedząc od czego zacząć, siedzi długo milczący, obok znajomej damy. Nareszcie zbiera się na odwagę:

— O co też chciałem szanowną panią zapytać: Czy nieboszczyk ojciec jej jeszcze żyje?

— Ach, ty moja droga! — rzekł raz do sylfidki
Jegomość już stary i okropnie brzydki,
Przyniósłszy jej kolje i przepyszną broszę,
Sylfidka mu na to:
— Tylko bardzo proszę,
Niech pan nie przezywa, to jest nieprzyjemnie,
Bo u nas daleko są droższe ode mnie.

Szarada.

Pierwsza, druga znikoma, od ludzi ucieka,
Druga wstecznie, wprost *czwarta* płynie — bo jest rzeka,
Często w błąd nas wprawiają różne *pierwsze, trzecie*,
Na zabawach, czynnościch i w moralnym świecie,
Mając *trzeciego z drugiem*, często się umiera.
Drugie, czwarte codzienne, *trzecie* wspak litera,
Wszystek, by go skosztować ciągnie nas ochota,
Lecz ostrożnie pić trzeba, bo zdradny niecnota...

Zagadka.

Często nawet od wieków na miejscu stoimy
Odmień czwartą literę, toczyć się będziemy.

Rozwiązanie szarady z nru 282.

Ma-da-ga-skar — Bo-rów-ki.

Dobre rozwiązanie z obu szarad nadesłali pp.: Ignacy Mossakowski z Krakowa, M. Hoszowska z Krakowa, Marja Kilińska z Krakowa, Irena Sobolewska z Krakowa, Bogumiła Pollaschek z Krakowa, Axim z Krakowa, Jadwiga Kulczyńska z Krakowa, panna Józefa Cholewicz z Nowego Sącza, Stefan Chciuk, uczeń V kl. gimn. z Tarnowa, Wincentyna Janecka ze Złoczowa, Stanisław Lewik (Ajax), strażnik

skarbowy w Trzebini, Michalina Kropodra i Marja Dudrewicz z Gródka nad Dunajcem, J. Onyszkiewicz z Wojnicza, J. Habura z Jasła, Stanisław Gorecki uczeń III kl. gimn. w Jarosławiu, Helena Lorch nauczycielka z Gajów starobrodzkich, A. ze Smolina, Mieczysław Scherff z Radomyśla przy Tarnowie. Dobre rozwiązanie tylko z I-szej szarady nadesłali pp.: Irena Muszyńska z Krakowa, W. G., Władysław Łuczyński, nadstr. str. skarb. z Uhrynowa. Dobre rozwiązanie z II-giej szarady nadesłali pp.: Marja Schneiderowa z Krakowa, Kropodra Leopold, uczeń gimn. z Nowego Sącza, J. Kiewski z Gorlic.

Odpowiedzi grafologa.

Mantyka. Konsekwentne wykonywanie z góry powziętej *idée fixe*. Pracowitość, zazdrość i skromność.

„Bądź co bądź!" Nie trzeba być nigdy próżnym ani tak nienaturalnym, jak to wykazuje pismo. Energja P. T. „bądź co bądź" jest mniejsza niż mu się zdaje. Pocóż łudzić samego siebie? Pismo jest bardzo kobiece.

Janina. Uczuciowość, imaginacja bardzo bujna. Wola dość silna. Egoizm.

„Uczennica". Jak sobie tłomaczyć jej zapytanie, jeśli słowo uczennica pisze przez jedno „n"? Zamiłowanie w tem co świeci choć to może nie zawsze złoto... Sceptycyzm. w stosunkach z ludźmi.

Smutnemu. Co spowodowało tak bajeczną melancholję pańskiego usposobienia? Powierzchowność. Bojaźliwość. Brak ufności i wiary w siebie. Zresztą dobre serce i poczciwość chwalebna.

Lulu. Inteligencja wyrobiona. Duża wrażliwość. Charakter prawy. Oszczędność. Miłość własna bardzo rozwinięta i pewność siebie.

„Ów lub owa". Prawie stanowczo „ów", co zresztą zupełnie napewno najbieglejszy nawet grafolog nigdy i nigdzie stwierdzić nie może. Charakter typowo intuicyjny. Uczucie silne, więcej wolą niż rozsądkiem miarkowane. Prostota, szczerość.

„Dzika kaczka". „Wrona" i „Słowik" były to pseudonimy, które nam dano do wyboru. Nie trzeba się tak odrazu uprzedzać do ludzi i podejrzywać ich o wszelkie zbrodnie lub tylko złe chęci. Nie wierzymy w szczerość Pani, choć niewątpliwie dużo zwykle mówi. Zresztą zasada Jej *„faire bonne mine á mauvais jeu"* jest bardzo czcigodna.

„Amalia" robi tak straszne błędy w pisowni, że zmuszeni jesteśmy przez prostą sympatję dla jej pisma radzić jej przedewszystkiem zakupienie sobie gramatyki Małeckiego. Odwaga i wytrwałość.

„Szarada" jest istotnie trochę zagadkowem usposobieniem. Dużo fałszywości. Takt w obcowaniu towarzyskiem. Bystrość i spryt. Namiętność.

„Prauzymia" (?) Charakter zbliżony do „Szarady". Tylko więcej pracowitości i samodzielności.

Emancypantka jakich mało" bardzo uczuciowa, inteligentna; charakter burzliwy; bardzo łatwo ulega wpływom. Dobre serce. Gonienie nieustanne za ideałami, często może zbyt chimerycznymi. Nie zna siebie wcale.

„Pieszczocha" kokietka, próżna nad wyraz. Chęć użycia jest tłem do całego charakteru. Trwożliwość.

„Kobieciarzowi" Przy wielkim egoizmie i rozmiłowaniu się w sobie samym, spostrzegamy skłonność do despotyzmu i narzucanie swej woli i zdania drugim. Pseudonim, który sobie pan wybrał nie jest bardzo trafny. Przy braku wrażliwości pojmować pan możesz kult kobiety znacznie mniej podniośle i artystycznie, niż na to zasługuje. Wystrzegaj się pan samego siebie! Zresztą wola silna, logiczność w działaniu. Zimna krew.

OSTATNIA POCZTA.

Brema 12 grudnia (w południe). O katastrofie nieszczęsnego parowca „Salier" dochodzą bliższe wiadomości. Z pasażerów, których cyfrę obliczają na 400 do 500, nikt nie ocalał. Między nimi znajdowało się 35 Galicjan i 113 Moskali. Stwierdzono dotychczas śmierć następujących wychodźców galicyjskich: Dymitr, Anna, Michał i Marta Szkilniuk, Michał, Anna i Rozalja Okulanka, Jan, Tekla, Teodora Janas — wszyscy z Milówki; Jan Kwik ze Słobody; Fedko, Anna, Marjanna i Katarzyna Ochab, Dymitr, Marjanna, Matwij i Iwan Dynak, Paraska i Stefan Skrypidowie, Fedko, Maspacja, Anna, Ewa, Marjanna, Mikołaj i Kania Dynak — wszyscy z Rudki; Jędrzej, Ewa, Marjanna i Anna Schlachta, Katarzyna i Kasia Baran z Wylewy.

Brema 12 grudnia (w południe). Nadeszła tu niepotwierdzona dotąd wiadomość, że z załogi statku „Salier" uratowano 72 osoby.

Berlin 12 grudnia (w południe). Ze Szwerynu donoszą, że wynik procesu Leckerta i Lützowa wywołał na dworze tamtejszym szczególnie przykre wrażenie, gdyż ojciec Lützowa był przez długi czas jedynym ministrem dworu meklembursko-szweryńskiego, a starsza siostra jego damą pałacową.

Petersburg 12 grudnia (w południe). Według doniesienia gazet minister wojny jenerał Wannowskij zachorował na influenzę. W dniu wczorajszym choroba się wzmogła.

Konstantynopol 12 grudnia (w południe). Komendant miasta, inspektor żandarmerji i dyrektor policji w Stambule złożeni zostali z urzędu i wygnani.

Rzym 12 grudnia (w południe). Przykre wrażenie sprawiło tu opublikowanie raportu ankiety o robotach publicznych z epoki rządów Crispiego. Okazało się, że kosztorys budowy dziesięciu kolei przekroczono o 37%. Inżynierowie rządowi byli w zmowie z przedsiębiorcami budowy, a niektórzy deputowani poparcie rządu czynili zawisłem od zgody tegoż na protegowane przez nich projekty kolejowe.

Madryt 12 grudnia (w południe). Przy zwłokach Macea znaleziono dokładny plan kampanji i spis wybitnych rewolucjonistów, stojących na czele ruchu. Wiele osób, które uchodziły dotąd za zwolenników rządu, skompromitowało się.

Londyn 12 grudnia (w południe). Biuro Reutera dowiaduje się z Madagaskaru, że rokosz przeciw panowaniu Francuzów na wyspie wzrasta. W d. 19 listopada powstańcy splądrowali i zburzyli miasto Ambohimanga.

Londyn 12 grudnia (w południe). *Times* potwierdza komunikat *Nord'a*, zapewniając, że mocarstwa zgodziły się w razie potrzeby wymusić reformy na Turcji.

Waszyngton 12 grudnia (w południe). Senat odesłał do komisji dwie rezolucje w sprawie Kuby: jedna żąda uznania Kuby za rzeczpospolitą niepodległą, druga obsadzenia Kuby przez wojska Stanów Zjednoczonych, dopóki nowa organizacja wyspy nie będzie dokonaną.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Praga 13 grudnia (rano). Utworzenie się konserwatywnej czeskiej partji jest zapewnione. Na czele jej stanie książę Fryderyk Karol Schwarcenberg.

Wiedeń 13 grudnia (rano) Prezydent Izby panów, hr. Trauttmannsdorf, umarł wczoraj rano o godz. $4^1/_2$.

Kolonja 13 grudnia (rano). *Köln. Volks-Ztg* donosi, że zanosi się na przesilenie gabinetowe, bo z powodu procesu Leckerta-Lützowa nastały tego rodzaju krytyczne chwile, że nie wiedzieć, jaką nadal pójść drogą. Pomimo moralnego zwycięstwa barona Marschalla stała się wątpliwą cała sytuacja i jasno już teraz widać chwiejność i niepewność rządu.

Berlin 13 grudnia (rano). *Berl. Tagebl.* podaje pogłoskę, iż ajent Normann-Schumann sam pisywał w swoim czasie znane anonimowe listy z obelgami, a następnie wobec Tauscha zadenuncjował Kotzego, jako ich autora. Tausch zawiadomił o tej denuncjacji Schradera.

Petersburg 13 grudnia (rano). Ambasador Nelidow wyjechał przedwczoraj do Konstantynopola.

Rzym 13 grudnia (rano). W dobrze poinformowanych kołach obiega pogłoska, że rząd włoski odstąpi od wojskowej organizacji w Erytrei.

Londyn 13 grudnia (rano). Według nadeszłych tutaj wiadomości, na pokładzie zatopionym parowca „Salier" znajdowało się 274 osób; między tymi było 86-ciu Polaków z Warszawy a 26-ciu Galicjan. Nikogo nie uratowano.

Londyn 13 grudnia (rano). *Daily News* donoszą z Odessy, że Atoyosy, nadzwyczajny poseł negusa Menelika, powraca właśnie do Abisynji. Według krążących powszechnie pogłosek, wiezie on z sobą odręczne pismo cara Mikołaja do negusa, oraz ważne wiadomości z rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych.

RADA PAŃSTWA.

(*Telegram własny Głosu Narodu*).

Wiedeń 13 grudnia (rano). Na początku wczorajszego posiedzenia poświęcił prezydent Chlumetzky wspomnienie pośmiertne zmarłemu prezydentowi Izby panów hr. Trauttmannsdorfowi.

Następnie toczyła się dalsza dyskuja nad funduszem dyspozycyjnym.

Dep. hr. Wurmbrand podnosi upadek parlamentaryzmu i krytykuje surowo wywody deput. Schneidra. Co się tyczy funduszu dyspozycyjnego, oświadcza mowca, że żadna partja nie ma powodu do odbierania rządowi materjalnych środków administracyjnych, ponieważ nikt nie wie, czy będzie w przyszłości członkiem stronictwa rząd popierającego, czy zwalczającego. Mowca podnosi zasługi zasługi partji liberalnej, która zawsze będzie powołana do występowenia przeciwko reakcyjnym tendencjom w Austrji. Omawiając sprawę czeską, twierdzi mowca, że Austrja słowiańska jest historyczną niemożliwością. Partja liberalna w twardej przyszłości będzie miała za zadanie wystąpić w obronie swoich indywidualnych zasad; dlatego jedność między niemieckiemi stronnictwami jest konieczna. Mowca ubolewa, że Czesi są przeciwnikami Niemców i apeluje wreszcie do stronnictwa liberalnego, aby sztandar liberalizmu zawsze wysoko dzierżyło i pamiętało o swoich wysokich celach. Dep. Steinwender określa jako błąd liberalizmu, że nie był liberalnym, lecz że przemienił się nieświadomie w konserwatywny prąd w gorszem znaczeniu. Stronnictwo mowcy będzie głosować przeciwko funduszowi dyspozycyjnemu.

Dep. bar. Dipauli polemizuje z wywodami mowców lewicy i broni zachowania się starosty Schaffgotsch'a. Następnie przemawiają jeszcze jeneralny mowca *contra* dep. Slama i *pro* dep. Habermann, wreszcie sprawozdawca dep. Palffy.

Po zamknięciu dyskusji wniósł dep. Dobernigg następującą rezolucję: „Wzywa się prezydenta ministrów, aby udzielił c. k. telegraficznemu biuru korespondencyjnemu polecenie, żeby przy układaniu swoich sprawozdań kierowało się więcej życzeniami i potrzebami ogółu ludności, niż względami na poszczególne sfery towarzyskie, i ażeby troskliwiej, niż dotychczas, uwzględniało żądania, które publiczność i prasa ma prawo stawiać tego rodzaju państwowej instytucji". Rezolucję przekazano Komisji budżetowej.

Następnie w imiennem głosowaniu uchwaliła Izba fundusz dyspozycyjny 163 głosami przeciw 80. Podczas głosowania brakło w sali wielu Młodoczechów.

Następnie rozpoczęto obrady nad udziałem Cislitawji w wydatkach wspólnych. Po przemowach dep. Vaszaty'ego, Slamy i Scheichera posiedzenie zamknięto.

Odpowiedzi Redakcji.

Rękodzielnikom z Jasła. Z zasady żadnych podziękowań nie umieszczamy. Nie możemy zrobić wyjątku, bobyśmy obrazili tych, którym dawniej odmówiliśmy.

Ustronia. Owszem, odebraliśmy. Szanowny Pan obiecywał dalszy ciąg. W pierwszym liście prócz ogólnych uwag nad życiem galicyjskiem, nie było ani słowa o Ustroniu. Prosimy bardzo o treściwą korespondencję z Ustronia. Musimy oszczędzać się z miejscem.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

Organ zawodowy Rolników galicyjskich, tudzież polskich i ruskich Rolników na Slązku i Bukowinie:

3023

Ekonomista Narodowy,

tygodnik

poświęcony gospodarstwu wiejskiemu, domowemu i handlowi rolniczemu, obecnie najobszerniejsze polskie pismo rolnicze (duże IV°, 10 stronnic druku), staje się od 1897 roku (VI. rocznik)

najtańszem pismem zawodowem,

bo nietylko kosztować będzie rocznie złr. 4.60, półr. 2.30, kwartalnie 1.15 ale oprócz tego

każdy prenumerator może zostać bez dopłaty członkiem I. galic. Towarzystwa dla hodowli drobiu w Jarosławiu, zostającego pod protektoratem ks. Marji Czartoryskiej.

Każdy z Nowym Rokiem przystępujący prenumerator otrzyma odbitkę artykułów: **„Przyszłe wybory do Rady Państwa ze stronnictwa ekonomicznego"** i **„Odezwa do Szanownych Rolników w Galicji, do polskich i ruskich Rolników na Slązku i Bukowinie"**, mająca na celu wywołanie w Austrji polityki agrarnej, której sprzyja wiele czynników poważnych.

Redakcja Ekon. Narod., Kraków, ul. Grodzka, l. 2.

Kto chce pić co dobrego i przekonać się, co to zdrowa WÓDKA, niech spróbuje kupić: 3062

„GULGO"

w handlu JUL. GROSSE, KRAKÓW.

Zaburzenia w trawieniu,

katar żołądka, dyspepsja, brak apetytu, zgaga etc.

jako też

katar organów oddechowych

zaflegmienie, kaszel, hrypka, są to właśnie choroby, w których

MATTONIEGO GIESSHÜBLER woda ... SZCZAWA ALKALICZNA

według zdania powag lekarskich używaną bywa z szczególnym skutkiem (III.)

Niesumienna Reklama.

Pani H. Czyńskiej z Jarosławia, która zarzuca swemu byłemu personalowi sklepowemu składającemu się z jednej tylko osoby podwyższanie cen fabrycznych, oświadczam, że gdyby ów personal podwyższał cenę tak już pieprzno słoną tylko o ½ cent. na jej wyrobach piernikarskich, nikt by do sklepu niezajrzał. Powodem naszego rozstania się nie były **Czyjeś** narzekania, lecz ta okoliczność, że odmówiłem p. Czyńskiemu podpisu wekslu na 1.500 złr.

3018 *K. D.*

Mieszkania do wynajęcia

każdego czasu:

30 stancyj pojedynczych z piecami kuchennemi, 12 pokoi kawalerskich, 3 razy po 2 pokoje kawalerskie, 6 pokoi pojedynczych z kuchniami, 2 pokoje i kuchnia, 3 pokoje, kuchnia i przedpokój, 4 pokoje, kuchnia i przedpokój i 5 pokoi, kuchnia i przedpokój. — Wszystkie te mieszkania do wynajęcia w domach **ulica Lenartowicza Nr. 12 i 14, także ulica Krowoderska Nr. 19.** 2947

1 sklep na naftę i obok na skład węgla, 1 sklep na towary spożywcze lub na sklep korzenny, z miejscem na 2 magle przy **ul. Krowoderskiej Nr. 21** do wynajęcia **od Nowego Roku.** Bliższa wiadomość u stróżów w każdym z tych domów.

Największy wybór podarków na Gwiazdkę *po zniżonych cenach poleca* **MAGAZYN RUDOLFA HERLICZKI w Krakowie, plac Marjacki L. 1.**

Jana Hoffa Preparaty słodowe
dla słabych i chorych

szczególniej przy dolegliwościach piersi, płuc, krtani, kaszlu, duszności, influenzy, niedokrewności, blednicy, żołądka i hemoroidach, jakoteż w nerwozie i ogólnem osłabieniu ciała jako środek dyetetyczny od 50 lat niezwykle używany i przez lekarzy polecony. 2924 3 20

Do nabycia w aptekach, lepszych droguerjach i handlach korzennych, jakoteż u **Jana Hoffa, c. i k. dostawcy dworu Wiedeń, I, Graben, Bräunestrasse 8.**

Prospekty wraz z cennikami gratis i franco.

Restauracja w Hotelu Pollera
F. Wojcickiego w Krakowie.
Objad za 1 złr. 2352
Niedziela dnia 13-go Grudnia br.

I. Zupa Italien / Rosół z klusecz franc. / Consomme Timbal
II. Flaczki au gratin / Łosoś à la Radziwiłł / Kwiczoły w gniazdkach / Szt. mięsa sos chrzanowy
III. Rostboeuf z pierem / Szaszłyk barani / Kuropatwa z kompotem / File de boeuf à la Chasseur
IV. Tort Marjacielski / Kluseczki hreczane z serem / Galaretka wiśniowa / Ser — Owoce — Kawa

Mieszkania
zaraz do wynajęcia:
ul. Pawia Nr. 6, dwa pokoiki z kuchnią II ptr. 2999 3-3
ul. Krowoderska Nr. 151 (w uliczce), różne **tanie** mieszkania, **z wodociągiem**, sklep, stajnia i wozownia. Wiadomość u stróżów.

Wyborne
WINA WĘGIERSKIE
BIAŁE
6 butelek wychodzi na 1 garniec
Zieleniak garniec 2 złr.
Hegelajskie „ 3 „
Tokajskie „ 4 „
oraz wielki wybór
win czerwonych
do nabycia w handlu
ANTONIEGO SUSKIEGO
transitowe składy win
W KRAKOWIE. 3030 1 8

Kamienica II ptr.
wolna od podatku, w położeniu południowo zachodnim, z ogrodem do urządzenia, z dopłatą 6500 zł.
zaraz do sprzedania.
Wiadomość przy **ul. Granicznej Nr. 109** II piętro. 3048 1-8

Oznajmiam Szanownym moim Odbiorcom i Paniom Gospodyniom, iż w mym

handlu mięsa

znajdującym się od kilku lat
przy ul. Szczepańskiej, visavis **Starego Teatru**
dostać można
mięsa z wyborowych tucznych wołów,
oraz
cielęciny, wieprzowiny i baraniny.

Ponieważ mięso w moim sklepie tylko z doborowych tucznych wołów, jak i z okolic zdrowotnych pochodzi, polecam się zatem nadal Szanownej P. T. Publiczności.

3059 1 4 Z głębokim szacunkiem
Franciszek Świątek.

WYSTAWA NIEUSTAJĄCA



Wyrobów stolarskich, tapicerskich i tokarskich
Związku Stolarzy krakowskich



w Krakowie, Florjańska, w pobliżu bramy l. 57,
POLECA
wielki wybór mebli własnego wyrobu do salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, buduarów, gabinetów, bibljotek itp.
Odznaczeni licznemi medalami przez c. k. Ministerstwo handlu na wystawach krajowych za swoje wyroby.

Podejmujemy się wszelkich **urządzeń apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań**, również przyjmuje się wszelkie zamówienia i reperacje na roboty stolarskie, tapicerskie i tokarskie. **Pokrycia meblowe** z fabryk krajowych i zagranicznych, wielki wybór. — Wszelkie wyroby **mebli giętych wyplatanych** fabrykacji tutejszej.

Przez powiększenie obecnej wystawy, składającej się z parteru i pierwszego piętra, mamy duży wybór mebli i umeblowań zupełnie wykończonych, tak, że wszelkie zamówione rzeczy, na czas oznaczony dostarczone być mogą. Za dokładne wykonanie udziela się gwarancję.

Ceny nader przystępne.

Ciesząc się już dotąd licznemi uznaniami ze strony Szanownej Publiczności, polecamy się i mamy nadzieję, iż nadal P. T. Publiczność poprze nasze usiłowania. 3051 1 0 **ZARZĄD.**

KONIKI
na biegunach dla dzieci,
wyrabia i ma na składzie w wielkim wyborze gotowe wykonane bardzo mocno i gustownie, w cenie od 2 złr. 80 ct. do 20 złr. i wyżej **stare przyjmuje do reperacji, zamówienia** zamiejscowe uskutecznia jak najspieszniej,
2900 8-0 **STANISŁAW PIOTROWICZ**
Kraków, ul. Florjańska Nr. 10.

C. k. uprz. Fabryka maszyn i odlewarnia
pod firmą:
L. ZIELENIEWSKI, KRAKÓW
poszukuje zdolnego
korespondenta
wymagane: piękne czytelne pismo i dokładna znajomość języka polskiego i niemieckiego. — Bliższe warunki ustnie w biurze handlowem fabryki. 3002 3 3

Żywiecka fabryka sukna
„Bogucki, Kossuth, Kamocki“
(poczta i telegr. Żywiec)

wyrabia wszelkie tkaniny w zakres sukiennictwa wchodzące, jako to: **sukna gładkie** dla Duchowieństwa świeckiego i zakonnego, dla Szkół, Sokołów, Straży ogniowych, Skarbowości, Wojska i t. p., **korty, szewioty, palmerstony** i t. p., na ubrania cywilne, tkaniny **z wełny czesankowej** (kamgarny), **wielbłądziej** i t. d., uznane przez znawców jako wyrobione

z dobrej wełny, starannie wykończone i stosunkowo tanie.

Na sezon bieżący fabryka przygotowała odpowiedni dobór towaru w modnych barwach i wzorach, który nabywany być może z pierwszej ręki:

po cenach fabrycznych w Składach własnych:

1) **w Krakowie,** w składzie fabrycznym na Galicję Zachod. (kierownik p. S. Łysakowski) w Bazarze Krajowym na rogu ul. Wiślnej i św. Anny.

2) **we Lwowie,** w składzie fabrycznym na Galicję Wschod. i Bukowinę, w magazynie Firmy B. Mikuliński & L. Krokowski na placu Marjackim, hotel Żorża.

3) **w Stanisławowie,** w składzie fabrycznym na Obwód Stanisławowski (kierownik p. M. Sierakowski) przy ul. Kazimierzowskiej, dom Wnego Dankiewicza.

4) **w N. Sączu** w składzie fabr. w domu Wgo Baczyńskiego przy ul. Jagielońskiej (kierownik p. M. Chełmoński).

Składy te są w stosunku z najlepszymi krawcami miejscowymi. którzy zobowiązali się wykonywać roboty według cenników wywieszonych w składach. 2693 22 0

Fabryka kupuje od producentów wełnę krajową i prosi o oferty.



WIELKI SKŁAD
wszystkich gatunków
Mebli
Telefon: I., 4829. VII., 6979.
I-szej Hali towarowej Stowarzyszonych stolarzy miasta Wiednia
(I. genossenschaftl. Waarenhalle der Tischlermeister Wiens),
Wien, 7. Bezirk, Lerchenfelderstrasse Nr. 45
(Ecke der Neubaugasse). 2825 5 20
Filia: I., Habsburgergasse Nr. 6
poleca swoje wyroby.

Korzystna Licytacja.

Podaje się niniejszem do wiadomości, że **w zabudowaniu XX. Augustjanów na Kazimierzu** odbędzie się **16-go Grudnia br.** i 4 dni następnych, licytacyjna sprzedaż urządzenia restauracyjnego jakoto: przeszło 500 krzeseł, stoły, kredens bufetowy z marmurową płytą, żyrandole kryształowe, lampy, garnitury pluszowe, bielizna stołowa, wyroby platerowane, portjery jedwabne i wełniane, firanki, szkła wszelkiego rodzaju jak kieliszki do wina, obrazy, lustra, samowary, wszystko w najlepszej jakości i dobrze utrzymane. Wyborne wina krajowe i francuskie stare z r. 1834, różne konserwy. Wszystkie te przedmioty za bezcen sprzedane będą. — Licytacja w zabudowaniu XX. Augustjanow na Kazimierzu ul. Augustjańska. 3047 1-6

KOTWICZNE
LINIMENT. CAPSICI COMP.
z apteki Richtera w Pradze
uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie;** po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego **powszechnie ulubionego środka domowego** należy zawsze krótko a węzłowato żądać:

Richtera Liniment. z „kotwicą“

i tylko butelki, opatrzone znaną marką fabryczną „kotwicą“, uznać za prawdziwe.
Richtera apteka pod złotym lwem w Pradze.

Wyprzedaż Gwiazdkowa!
Magazyn Nowości!
A. Gałkowskiej
w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 13,
poleca w największym wyborze towary modne dla dam i mężczyzn. Kapelusze damskie, kołnierze koronkowe, weloniki, rękawiczki, wstążki, wachlarze i inne artykuły w zakres toalety damskiej wchodzące. Krawaty męskie, bieliznę, laski i parasole, wyroby skórkowe i inne do podróży. Perfumy i mydła toaletowe.
Lalki i gry towarzyskie po zdumiewająco niskich cenach. 3041 2 4
Wyprzedaż Gwiazdkowa! Wyprzedaż Gwiazdkowa!



Herceńskie
Kanarki
najlepsze Trelarze, dzwonki, rolery bijące przy świetle, także samiczki, — **nadeszły do Hotelu Polskiego** — prosi o odwiedzenie **FRANZ ASCHE.** 3058 1-3

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścionkowych i rowerów
Józefa IWANICKIEGO następcy



Kraków, Rynek główny Nr 25. Kraków Rynek główny Nr 25
Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.
Cenniki przesyła się franco. 2758

Klacz kara
17 miary. do pociągu, w 8 roku, **do sprzedania.** Wiadomość **ul. Retoryka Nr. 4,** parter. od 1—3 godziny. 3035 2 3

EKONOM
potrzebny do Królestwa **od 1 kwietnia 1897,** za wynagrodzeniem Rs. 100 i 24 korce ordynarji. Zgłoszenia pod: **A. B.** Kraków poste restante, lub osobiście w Krakowie w czasie Świąt B. Narodzenia przy **ul. św. Krzyża Nr. 1** parter. 3036 2 3

ETABLISSEMENT
„ODEON“
ulica Gertrudy 27.

Dziś i w dniach następnych
zupełnie nowy program
występ pierwszorzędnych sił artystycznych.

„Hurrah' nach Afrika“, marsz Munkelta.
„W blasku księżyca“, walc Iwanowicza.
„Tancred“ uwert. Rossiniego.
Pan Peppi Setzer, śpiew. ekscen.
Panna Iulietta Reanu włosko-rumuńska śpiewaczka.
Siostry Risa tancerki (Lendler).
Panna Bihary Juliska niemiecko-węgierska subretka.
Varady Truppe, akrobaci.
Pna Margit Lengyel, niemiecko-węgierska śpiewaczka.
Pan Sami Neumann, komik.
10 minut pauzy.
„Podkóweczki dajcie ognia“, mazur Wrońskiego.
Pna Gizá Viola, międzynarodowa śpiewaczka.
Siostry Risa, gawot Ludwik XIV-ty.
Pna Iulietta Reanu śpiewaczka włosko-rumuńska.
Jaque i Grethe, duet.
Varady Truppe. Igaryjskie produkcje z mechanicznym koszem do kwiatów i żywym karuzelem.
Marsz Kopačka.
Dyrekcja zastrzega sobie zmiany w programie.
Początek punktualnie o godz. 8-mej wieczór. — Ceny miejsc zwyczajne.

3031 **Wielki wybór** 2—8
WIN WĘGIERSKICH
starych, słodkich i wytrawnych
od 1 złr. i wyżej za butelkę poleca
ANTONI SUSKI w Krakowie.

MAGAZYN NOWOŚCI
oraz Zakład Tokarsko-Galanteryjny
Jana Bajera
w Krakowie, przy ul. Grodzkiej L. 10,

sprzedaje: Albumy z muzyką i bez, różnej wielkości. Ramka na fotografie, Bižuterje. wszelkie parfumerje, Mydełka. Figurki porcelanowe, Wachlarze, Parasolki i Parasole. Krawatki. Półkoszulki, Kołnierzyki, Spinki kościane, rogowe i z perłowej macicy. Różne wyroby metalowe, Zapalniczki. Scyzoryki, Portmonetki, Pugilaresy. tytonierki, etui na papierosy i cygara. W wielkim wyborze fajki piankowe i tureckie, Cybuchy, Cygarniczki bursztynowe, piankowe, wiśniowe i z kości słoniowej.

Posiada na składzie własnego wyrobu: Domina, Szachy, Arcaby i Krokiety. — Utrzymuje: Kije bilardowe. Kredę bilardową, Skórki, Nalepki. Kule bilardowe z kości słoniowej oraz imitowane z najlepszej masy. Wymienia stare kule na nowe, oraz przyjmuje takowe do farbowania i otaczania.

Wszelkie obstalunki i reperacje Tokarsko-Galanteryjne wykonuje ściśle według zlecenia lub według rysunku i wykonuje robotę w drzewie, kości słoniowej, perłowej masy. alabastru i marmuru po cenach nader umiarkowanych.

3057 Z wysokim poważaniem
JAN BAJER.

Nowość!! Według oryginała najwierniejsza kopia:
Obrazu N. P. Częstochowskiej. kolorowane na złoconej blasze, wielkość 24/28 c/m. Cena 1 sztuki z ramami po 2, 3, 4, 5 złr. i wyżej
otrzymał na wyłączny skład
KAZIMIERZ ZAJĄCZKOWSKI
właściciel specjalnego składu artykułów treści religijnej i książek do nabożeństwa. — W tymże składzie są do nabycia: Obrazy olejne na płótnie, blasze, drzewie i porcelanie. 2760 20 0

PRACOWNIA WYROBÓW BLACHARSKICH
i nowo urządzona Sprzedaż najlepszej nafty salonowej i niezapalnej
Piotra Buchlewicza
w Krakowie przy ulicy Szpitalnej Nr. 21
Litr nafty **17 ct.**, biorącym 5 litrów po **16 ct.** — Przyjmuję wszelkie reperacje lamp i uskuteczniam wszelkie **roboty blacharskie** po najtańszych cenach. 2853 13 20

A. Wilczkiewicz tapicer i dekorator,
w Krakowie, Karmelicka 21, utrzymuje na składzie: meble gotowe, całe urządzenia salonów, sypialni i jadalni w najświeższych fasonach od najskromniejszych do najwytworniejszych. Wielki wybór portjer czysto wełnianych od 7 złr. i wyżej, gotowych materacy włósiennych i sprężynowych, stór do okien i t. d. — Również podejmuje się przerabiania mebli, wieszania firanek, przerabiania materacy i tapetowania pokoi oraz wszelkich robót i reperacji w zakres zawodu tapicerskiego wchodzących, tak w miejscu jak i na prowincji ręcząc za dokładność i sumienność w wykonaniu.

P. T.

Komuż z inteligentnych i wykształconych Przemysłowców, Fabrykantów i Kupców nie jest wiadomo, że anons i reklama dziennikarska są dziś potęgą, która dla niejednego, umiejącego z nich korzystać, stała się i jest podstawą interesu i bytu, a niejednemu nawet przyniosła okazałe mienie? Byłoby zaś zbyteczną rzeczą przypominać, **że o ile dziennik jest poczytniejszy, t. j. więcej rozpowszechniony,** o tyle niemniej na pewny skutek z inserowania w tymże i na zwrot, wyłożonych na inseraty kosztów, liczyć można.

Takim Dziennikiem jest dziś bezsprzecznie

„GŁOS NARODU"

wychodzący w Krakowie.

Dziennik ten rozchodzi się na całą Galicję zachodnią w największej ilości egzemplarzy — co notorycznie każdego czasu udowodnić możemy — jest też z wszystkich dzienników najpoczytniejszy i we wszystkich warstwach, począwszy od prostego rolnika do najwyższych sfer — najbardziej rozpowszechniony, znajduje się bowiem tak dobrze w rękach Włościanina, jak każdego Obywatela miejskiego, Obywatela-Ziemianina, Szlachcica, Wielkiego Pana, Arystokraty, niemniej w rękach całego światłego Duchowieństwa. Że zaś u nas nie istnieją dzienniki fachowe, w którychby każdy swój produkt mógł polecić, przeto nasz Dziennik jest najodpowiedniejszym dla wszystkich wyż wymienionych P. T. Sfer, mających jakikolwiek interes pod względem zbytu, kupna produktów rolniczo-gospodarczych, handlowo-przemysłowych, czy sprzedaży, zamiany, parcelacji dóbr, realności, lasów i t. p., jest on stosowny do ogłaszania wszelkich spraw, publiczność obchodzić mogących, zatem ważny także dla wszystkich Instytucyj, czy to prywatnych, czy miejskich, czy rządowych, jak: Kasy Oszczędności, Kasy Zaliczkowe, Towarzystwa Ubezpieczeń, Banki, Wydziały Rad Powiatowych, Kółka Rolnicze, jak nareszcie dla wszystkich c. k. Starostw, c. k. Sądów i Wysokich Władz Autonomicznych i Rządowych.

Niechaj nikt nie sądzi, że grosz na inserat wydany, jest straconym. Dowodzą tego wszystkie inne narodowości i pojedyncze firmy (nawet w Austryi), które nie wahają się kroci tysięcy rocznie na inseraty wydawać, bo wiedzą, że takowe stokrotnie im się powrócą. — Korzystajmyż więc przy ogólnej naszej biedzie, z tego wszędzie gdzieindziej wypróbowanego środka, bo ten jest niezawodny i jedyny do bezpośredniego zbliżenia się producenta do konsumenta, a zatem do ominięcia nieproszonego pośrednictwa (pochłaniającego lwią część naszej pracy), które, jak dotąd, przeważnie w rękach „ludzi niepowołanych" się znajduje, a ci, znając potęgę ogłoszeń w całej pełni korzystać z nich umieją i korzystają, skutkiem czego nawet na złym towarze majątki zarabiają.

Aby umożliwić i rozpowszechnić więcej ten tak potężny środek ruchu w handlu i przemyśle, Administracja nasza zniża do możliwych granic, to jest do własnych kosztów nakładu, ceny inseratów i zaprasza niniejszem wszystkich P. T. Interesowanych, aby we własnym swym interesie z usług jej jak najczęściej korzystać raczyli — obecnie zaś do ogłoszeń jak najlepsza pora.

Z wysokim szacunkiem

Za Administrację Działu Inseratowego „Głosu Narodu"
JAN STRYCHARSKI.

Zwracamy uwagę, że w dniu 24 Grudnia b. r. wyjdzie Numer Gwiazdkowy „Głosu Narodu" który w 15.000 egzempl. po całym kraju rozesłany zostanie; wartość więc inseratów tego Numeru jest dla P. T. Stron inserujących co najmniej poczwórna. Łaskawe zgłoszenia do tego Numeru przyjmuje Administracya Dziennika „Jagiellońska 7" od godz. 9—1 i od 3—6 codziennie.

Najwyższą nagrodą dyplomem honorowym c. k. Ministerjum handlu odznaczone zostały

Wyroby Platerowane (na Wystawie krajowej we Lwowie 1894 FABRYKI) Jakubowski i Jarra

Magazyny w Krakowie Sukiennice 26, we Lwowie Rynek główny 27, w Czerniowcach Rynek pod czarnym orłem

Mają zaszczyt polecić Szanownej Publiczności swoje wyroby z nowego srebra »neusilbru«, czyli tak zwanego chińskiego srebra: **nakrycia stołowe, naczynia do użytku domowego, w wielkim wyborze galanterję ozdobną na podarki, przedmioty kościelne jak: krzyże, lichtarze, lampy, kielichy, monstrancje, puszki do komunikantów i t. p.**

Fabryka wykonuje na zamówienia podług rysunków i projektów pomniki, tablice, biusty i wszelkie roboty kościelne. — Wypożycza naczynia stołowe na większe zebrania, zabawy, wesela i t. p. — Przy wyprawach i większych zamówieniach znaczniejszy rabat. 2524 0 10

Stanisław Karliński

w Krakowie, Sukiennice Nr. 28 naprzeciw wieży ratuszowej

skład papieru i przyborów piśmiennych i kancelaryjnych.

Zeszyty szkolne, księgi handlowe, kopiały, prasy do kopiowania. — Wielki wybór krajowego i zagranicznego papieru listowego w pudełkach. — **Znaczny wybór artykułów do podróży, do palenia, toaletowych i galanteryjnych.** Bilety wizytowe litografowane, drukowane, zamówienia ślubne, nazdółki na listach i kopertach. — Wyłączne zastępstwo **tutek hygienicznych z fabryki S. Wierusz Niemojowskiego we Lwowie** na zachodnią Galicję i W. Ks. Krakowskie.

AGENCJA GAZET. 2757 32 0

Koncesjonowany zakład pogrzebowy

F. Nowińskiego

Kraków, ul. Koperalka Nr. 8, Telefon Nr. 248.

posiada na składzie w wielkim wyborze trumny metalowe, dębowe i z miękkiego drzewa, wieńce z sztucznych kwiatów, szarfy do wieńców z napisami, krzyże nagrobkowe, oraz wszelkie przybory pogrzebowe, urządza pogrzeby tak w mieście jak i na prowincji od najskromniejszych do najwspanialszych dla wszystkich stanów ze znaną sumiennością i punktualnie uchylając wszelkie trudy pozostałej rodzinie, posiada kilka grobów murowanych tak do odstąpienia jako też do wynajęcia, najpiękniejsze nowe karawany oszklone, piramidalne i dziecinne niebieskie, zaprzęgi do wyboru, konie białe lub kare, remizy, powozy parokonne i jednokonne, zakład wysyła ludzi do asysty przy pogrzebach w pięknych uniformach. 1858 21 24

Marka ochronna



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie „Prządka“

w Krośnie

poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

od najgrubszych do najcieńszych web

i bieliznę stołową

o wzorze kostkowym i adamaszkowym

oraz dostarcza kompletne i najtańsze

wyprawy ślubne.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta telegraf i stacja kolejowa w miejscu). 1403 66 0

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco odwrotną pocztą.

W. SZNAJDROWICZ

kuśnierz,

w Krakowie, ulica Floriańska Nr. 4, parter, (dom WP. Bojarskiego),

poleca Szanownej P. T. Publiczności swój obficie i jedynie w towary doborowe zaopatrzony

Skład i Pracownię futer, zarękawków, kołnierzy, czapek futrzanych mężkich i damskich,

oraz Magazyn i specjalna Pracownia własnego wyrobu **czapek studenckich i uniformowych.** — Przyjmuje także wszelkie obstalunki i reperacje w zakres tego fachu wchodzące **po bardzo niskich cenach.** 2725 13 17

Tani podarek gwiazdkowy

całkiem nowy, samograjacy automat muzyczny (Symphonion) elegancko wykonany o 84 stalowych tonach i 12 wkładanych nutach, grający bardzo pięknie i przyjemne kawałki, **jest niezwykle tanio** do sprzedania — za dobre granie gwarancja. Łaskawe zgłoszenia do **L. S. Wien, 18. B** Gentzgasse Nr. 77, II Stock, Thüre 6. 2997 4 4

Zawiadamiamy Szanowną Publiczność, że

SKŁAD FORTEPIANÓW

J. Radziszewski i S^ka

przeniesiony został do Rynku głównego

Linia C—D, L. 29. 3040 2 10

Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

z tegorocznego zbioru majowego poleca **handel**

W. ADAMOWICZA

w BRODACH

1 funt „familijnej“ bardzo dobrej	złr. 1.40
1 funt „Melange de Moskau“ w orygina!. opakow. .	złr. 2.50
1 funt „Imperial“ cesarskiej w orygina!. opakow. .	złr. 3.50
1 funt wysiowków z najlepszych herbat kwiatowych	złr. 1.20
Znakomita kawa „Syriusz“ franco 5 kilo	złr. 9.50

2813 43 104

Herbata z Brodów!

50—100 Złr. dam za pośrednictwo

szukam posady (służby stałej jakiejkolwiek). 30 lat, IV kl. gimn. Zgłoszenia do Adm. „Gł. Narodu“ pod: **Kis. T.** 2991 2 2

Najlepszy podarek na gwiazdkę

„Złota książka polskiej dziewicy“ z Aprobatą Np. Konsystorza Egz. opr. w czerwone płótno, kosztuje w każdej księgarni **1 złr 20 ct.** 3015 2 4

!!! Bardzo ważne !!!

!! Drożdże prasowane !!

z najpierwszej i najlepszej w Europie fabryki PP. Ad. Ig. Mautnera i Syna w Wiedniu, przychodzą codzień świeże do handlu

JANA NAGLA

w Krakowie, róg ul. Szczepańskiej i Placu Szczepańskiego, jako do głównego składu dla Galicji zachodniej.

Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą.

3054 1 2

Prawdziwy KONIAK kuracyjny

„FINE CHAMPAGNE“

ze słynnych winnic, przyjemny w smaku, silnie wzmacniający, dla osób osłabionych. **Butelka po 2, 2·50, 3 i 4 złr.** 3050 1 2

Starka prawdziwa winna (Weinstarka)

bardzo stara, po 1, 1·50 złr. butelka, oraz inne Wódki.

SLIWOWICA symr. stara

po 1 złr. i 1·50 złr. butelka, wysyła na prowincję franco, z doliczeniem 36 centów.

Dom handlowy

H. Fritsch

w Krakowie, Mały Rynek.

Liczne narzekania

na niedbałą usługę, jakoteż na niesumienne podwyższanie cen fabrycznych, zniewoliły mię **do zmiany personalu** w mym składzie (Sukiennice 23), o czem mych łaskawych odbiorców zawiadamiam.

Równocześnie polecam 2969 4 4

na Gwiazdkę i na drzewko

bogaty wybór pierników

H. Czyńska

(przedtem L. CZYŃSKI w Jarosławiu). **39 krotnie premjowana fabryka pierników, sucharków i ciast.**

Pierwsze chrześcijańskie

BIURO

kupna i sprzedaży

wszelkich ruchomości

w Krakowie, ul. Bracka Nr. 11

OKAZJA!

Lustro z trymódką, z marmurowym blatem. **2 pastelle** francuzkie. **Biblioteka** lekarska. **Zegary** bronz., 1 pod kloszem. **Garnitur mebli** palisandrowych. **2 lustra** w palisandrowych ramach, stojące. **Szafy, łóżka, komoda** starościecka. **Stoły** jadalne, **stoły** przed kanapę. **Obrazy, porcelany, biórka, etażerki** na książki, **Pasy** śluckie, **Dywany. Szal** francuzkich 8. **Lampy i garderoba** męzka i damska. 2758

tanio do sprzedania.

Do nabycia w księgarniach podręcznik naukowy pedagoga **Reussnera**

„SAMOUCZEK“

Polsko-Francuski

z objaśnieniem wymowy i akcentowania **(kurs I-y w 13, a kurs II-gi w 24),** razem w **37** zeszytach Część Praktyczna i w **10 zeszytach gramatyka francuska,** ogółem **47** zesz. każdy po **22 ct.** Numeracja zeszytów idzie kolejno od 1 do 47. Na zaliczkę pocztową wysyła się **tylko 20** lub przyrajmniej **10 zeszytów.** Skład główny w Księgarni **G. GEBETHNERA i SP. W KRAKOWIE.** 2240 7 10

NA GWIAZDKĘ

Królewskie pierniki

wykwintnie nadziewane

pudełko org. — 28 sztuk i złr. 50 ct.

tożsamo: całuski, pierniki w paczkach w różnych smakach, figurki ładnie ubierane **na św. Mikołaja i gwiazdkę.**

A. HERNICH

fabryka pierników w Wadowicach, odznaczona medalem na Wystawie Kraj. 1894. 2836 5—0

Od 50 lat istniejąca

Wypożyczalnia książek

IGNACEGO GUMPLOWICZA

w Krakowie przy ul. Brackiej l. 5.

ma na składzie przeszło

20.000 dzieł.

Sprowadza wszystkie **nowości beletrystyczne** w języku polskim, francuskim, niemieckim i angielskim. 2082 15 19

RESTAURACJA

pod „Lipą“

Pawła Michny

Kraków ul. Szewska.

Wydaje śniadania, obiady i kolacje. Potrawy zdrowe, pożywne i na świeżem maśle Objady w Abonamencie od fl. 7·50 miesięcznie. Piwo z browaru Br. Johnów mała szklanka 4, duża 8 ct. Przyjmuje wszelkie obstalunki na większe zebrania. Osobny gabinet. Zakład otwarty do 1-szej po północy.

9—0 2362

Ważne dla Pań!

Nowo otworzona 3-3

Pracownia sukien damskich i drukarnia deseni

oraz **zakład kostjumowania lalek według wzorów etnograficzuych** wykonuje **całe wyprawy dla lalek,** nagr. dypl. uznania na wystawie krakowskiej. 2988

Ewelina Zabawska,

ul. Rakowicka Nr. 17, na parterze.

Antoni Schulz

KRAKÓW,

ul. Szewska l. 18,

poleca swe dobre i naturalne

2923 7 10

OEDENBURGSKIE WINA

białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butelka, czerwone po 55, 65, 80 cent. i 1 złr. butelka.

W beczkach znacznie taniej.

Reperacje Arystonów. Manopanów, Pozytywek, Harmonji

itp. uskutecznia

— Organmistrz Józef Troń —

3 8 **Basztowa Nr. 19.** 2994

Sławny Nadlekarza i fizyka Dra G. Schmidta

Olejek na słuch

usuwa czasową głuchotę, wypływ z uszu, szum w uszach i tępy słuch. Do nabycia po 2 złr. za flakon wraz z użyciem w Aptece **Ludwika Rosenberga** w Krakowie. 789 37 52

Bilard karambolowy

najnowszego systemu, mało używany, z całym przyrządem, **jest zaraz do sprzedania** lub wydzierżawienia, Wiadomość: Wincenty Chmielowski, Kraków, **ul. Garbarska Nr. 4.** 3013 2 3

Otrzymać można przez każdą księgarnię wyszłą w 32 nakładzie Broszurę Radcy Medyc. Dra Müllera o 299

nadwyrężonym systemie nerwów i systemie Sexualnym

Opłatna przesyłka za nadesłaniem 60 ct. w markach poczt. **Curt Röber,** Braunschweig.

5 kilowe blaszanki

MIODU

3010 (patoki) 2 4

wysyła franco za zaliczką **2 złr. 66 ct.** Zarząd pasieki **Teodora Senika w Tarnopolu.**

B	a	l	o	w	e	GAZY NA SUKNIE
b	**A**	l	o	w	e	NARZUTKI „BALLENTREES“
b	a	**L**	o	w	e	WACHLARZE
b	a	l	**O**	w	e	KWIATY STROIKI
b	a	l	o	**W**	e	KORONKI „Chantilly“ i gazowe
b	a	l	o	w	**E**	SZALE FISZUTKI
b	a	l	o	**W**	e	WSTĄŻKI
b	a	l	**O**	w	e	ŻABOTY i RYSZY
b	a	**L**	o	w	e	RĘKAWICZKI
b	**A**	l	o	w	e	POŃCZOCHY
B	a	l	o	w	e	GORSETY 3001 3 10

poleca ST. BIRTUS

Magazyn Nowości dla Dam

Kraków, Linja A—B.

Mundury dla uczniów szkół średnich

najtaniej w magazynie krawieckim A. BERNACKIEGO w Krakowie przy ul. Sławkowskiej l. 6

2756

vis á vis Hotelu Saskiego.

Materjały ściśle przepisane w gatunkach wytrzymałych, kolorach pewnych. — Robota dokładna.

PERFUMY i MYDŁA TOALETOWE
WODĘ KOLOŃSKĄ
Rozpylacze do perfum
PUDER BIAŁY i RYŻOWY
Puszki i łabędziki do pudru
Wodę, pastę i proszek do zębów
WODĘ DO WŁOSÓW
GĄBKI i SZCZOTKI TOALETOWE
oraz wielki wybór rozmaitych innych artykułów toaletowych

Reim i Friedrich, Kraków, Rynek L. 37, Linja A-B

POLECAJĄ:

Środki przeciw nagniotkom
Wanny gumowe do kąpieli
Artykuły gumowe, techniczne, chirurgiczne i hygieniczne
Środki do konserwowania i czyszczenia obówia
Materjały do świecenia

Cennik z 300 ilustr. gratis i franco.
Farby, lakiery
MASĘ WOSKOWĄ
i
francuską
do podłóg

Artykuły do prania
Środki do wywabiania plam farby do farbowania sukien piór i firanek
Artykuły kuchenne
Aparaty do filtrowania
ALPESTRE
Z roślin alpejskich do samodzielnego sporządzania iikieru „Chartreuse“ 2763

PAPIERY TRANSPARENTOWE
Ceraty na stoły i meble
Chodniki ceratowe, kokosowe, gumowe i z linoleum
Przedsiółki ceratowe i z linoleum
ROGÓŻKI
Szczotki do przedpokojów
kokosowe, szczotkowe, japońskie i żelazne
WYROBY SZCZOTKARSKIE
TRZEPACZKI, PIÓROPUSZE
Artykuły do czyszczenia i utrzymywania naczyń, sprzętów kuchennych i pokojowych.

Ubezpieczenia budynków, ruchomości, towarów i zboża **od ognia,**
Ubezpieczenia ziemiopłodów **od gradobicia,**
Ubezpieczenia **życia człowieka** we wszelkich kombinacjach

przyjmuje dla **krakowskiego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń** i udziela wyczerpujących informacyj upoważniony do tego przez tę Instytucję

Dr Władysław Miłkowski

w Krakowie, ul. św. Anny Nr. 2759

Założony w roku 1806

HANDEL WIN

pod firmą

J. GRALEWSKI

w Krakowie, ul. Grodzka, 44,

utrzymuje na składzie wina węgierskie, austrjackie, francuskie, reńskie i inne, oryginalny Cognac i araki francuskie, oraz wystałą śliwowicę Syrmińską i sprzedaje je w większej lub mniejszej ilości **po cenach umiarkowanych.**

Składy transitowe dla prowincji przy **ul. Kanoniczej, L. 20, ul. Brackiej, L. 13 i ul. Stolarskiej, L. 5.** 2963 3 8

Cenniki bezpłatnie.



Ładnym i praktycznym podarkiem na Gwiazdkę jest niezaprzeczenie »MASZYNA DO SZYCIA«, którą dostać można 3045 1 3
już za 25 złr. ręczną, a za 35 złr. nożną
w Składzie Józefa Iwanickiego
następcy, — Kraków, Rynek 25.

NA GWIAZDKĘ
KASETY PLUSZOWE,
NECESERY z PRZYBORAMI.
ALBUMY KSIĄŻKOWE,
WACHLARZOWE i NA POEZYE.
LUSTRA POTRÓJNE i ZWYKŁE.
WYROBY Z BRĄZU i INNYCH METALI.
PORTMONETKI, ETUI na CYGARA i PAPIEROSY,
ETUI METALOWE NA PAPIEROSY i ZAPAŁKI.
BROSZKI, BRANZOLETY, KOLCZYKI,
POLECA NAJTANIEJ
A. FRONCZ
KRAKÓW
Florjańska 17.

Na kolędę

obrazki z polskimi tekstami i dewocjonalja: medaliki, krzyżyki, koronki etc. znanej katolickiej firmy

KAROLA PÖLLATHA

w Schrobenhausen w Bawarji.

Skład bogato zaopatrzony. ceny niezmiernie **tanie.** Obrazki z polskimi tekstami na drugiej stronie, chromolito-graficzne, fototypie, staloryty, koronkowe i żelatynowe, **w kilkudziesięciu serjach** i kilka tysięcy odmianach, w cenie od 20 fen., 30, 50, 1 Mk. 1·10, 1·20, 1·50, 1·80 etc. za 100 sztuk. Szczególniej polecamy wielkie artystyczne **olejodruki do ram** w cenie od 5 fen. (26×15 ctm.) do 75 fen. 73—51 centim.!! **Nie do uwierzenia.**

Proszę zażądać szczegółowych katalogów i wzorów i wedle tego potem zamawiać. Cenniki darmo i opłatnie. Korespondencja w jezyku niemieckim, francuzkim lub łacińskim. 2968 2-3

Przybory do Kwiatów

poleca w wielkim wyborze i najtaniej

A. FRONCZ Kraków, Florjańska L. 17.

Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwia. 3043

Folwark

składający się z 14 morgów bardzo dobrej ziemi i bardzo dobrych budynków. jest **w Przemyślu** korzystnie z wolnej ręki **zaraz do sprzedania.**

Dług hipoteczny ciąży. Wiadomości udzieli za przesłaniem marki kurator, **Tomasz Patryn**, dyr. szk. **Przemyśl.** 3052 1 10

Swieże Modele

SEZONU 2642
jesiennego i zimowego
nadeszły do magazynu
Aleksandry Łuszczyńskiej
przy ul. Grodzkiej L. 2
w Krakowie.
(Zamiejscowe zamówienia natychmiast załatwia). 18)

Najlepsze Wódki

są:

Borówczanka
Jałowczak 3046 1 10
Winiak



z Fabryki Wódek zdrowotnych
Dra Jana Zdunia i Spki
w Rabie wyżnej p. Chabówka,
(do nabycia wszędzie).

Na sezon zimowy wybór w towarach niebywały!

Pierwszy najtańszy Handel rozmaitości

pod firmą:

W. KŁOSIŃSKI

Kraków, Florjańska 17,

poleca po cenach nadzwyczajnie niskich: 2879 8 8

Barchany kolorowe najnowsze wzory,
Barchany białe pikowe sznurkowe i atłasowe,
Szirtingi szyfony i kretony w różnych gatunkach,
Bielizna trykotowa męska i damska,
Pończochy, skarpetki, kamasze, rękawiczki,
Szale włóczkowe, sznelkowe i jedwabne,
Chustki derowe, włóczkowe i trykotowe,
Chustki jedwabne na szyję,
Chusteczki do nosa,
Mufki i czapki barankowe i futrzane,
Buciki ze suknem damskie, męskie i dziecinne,
Pantofle, papucie w różnych gatunk.,
Koszule męskie, kołnierzyki,
Krawaty,
Fartuszki i halki w wielkim wyborze,
Dywany, dywaniki, portjery, firanki,
Kapy na łóżka. serwety i obrusy,
Koce i derki, Chodniki szpagat. i cerat.
Kalosze oryginalne rosyjskie we wszelkich fasonach.

Handel zaopatrzony jest w powyżej wymieniony towar od najtańszych gatunków do najlepszych. — Ceny są tak niskie, że nie mam konkurencji.

Polecając łaskawym względom mój handel, proszę pamiętać przy zakupnie o firmie:

W. Kłosiński, ul. Florjańska Nr. 17.

Rękawiczki damskie

z najlepszej skórki glacé i znakomitego kroju *„Victoria“* spacerowe, wizytowe i balowe, oraz angielskie t. zw. **Nappa-Kiwa i Lady** na składzie utrzymuje i poleca

Marja Prauss

12 20 Sukiennice Nr. 16 2722

(Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotnie).

Do nabycia we wszystkich księgarniach

Miluchny „Bławatek“

Jedyny kalendarz dla Pań i Panienek
na rok
1897
z prześliczną winietą Bławatków
obejmuje:
zajmujące nader nowelle najlepszych pisarzy wybór poezji dla Panienek itp.,
również bardzo interesujące
„Warunki piękności dla Pań“
Jak zachować piękne rączki, zgrabne nóżki o zachowaniu ładnej płci itp.

Cena 50 cnt., ze złocon. brzegami 70 ct.

Po przesłaniu przekazem poczt. **56 ct.** lub **76 ct.** wysyła franco Drukarnia narodowa — Lwów — Hotel Żorża. 3055 1 3

Urzędnik

rządowy, kawaler, lat 40, z pensją 2.000 złr. rocznie, **poszukuje posażnej panny** lub bezdzietnej wdowy w celu matrymonjalnym. Odpowiedź tylko na dokładny adres: **Urzędnik 400** poste-restante Kraków. 3053 1 2

Restauracja

W ŚRODMIEŚCIU,
dobrze urządzona, uczęszczana, jest wraz z konsensem na wyszynk gorących napoi, z powodu nagłego wyjazdu za granicę
do odstąpienia.

Kapitał potrzebny 3000 złr. — Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu“. 3049 1 5

Co Niedzielę i święto

odbywają się

Koncerta

ZIMOWE
Muzyk Wojskowych
w RESTAURACJI 2504
Browaru Johna & Synów
ul. Lubicz L. 15,
gdzie również wydaje się smaczne objady z 3 potraw po 35 ct.

NA GWIAZDKĘ

Na Gwiazdkę

Magazyn Zabawek
W. C. Angelusa
Kraków, Grodzka 2
poleca duży wybór świeżych i tanich
zabawek
Nowe gry towarzyskie
Konie
NA BIEGUNACH
i 2641
Aparaty gimnastyczne.

NA GWIAZDKĘ

Juljan Kurkiewicz

Kraków, Mały Rynek, **hurtowny i częściowy handel artykułów religijnych, poleca: Obrazki do książek, książki do nabożeństwa, obrazy do ołtarzy, chorągwi feretronów; figury, krzyże i krzyżyki, stacje drogi krzyżowej; różańce, koronki, szkaplerze, medaliki i t. p. Poleca na kolendę Wielebnemu Duchowieństwu wielki wybór obrazków pięknych litografji po cenach za 100 sztuk od 15 ct. do złr. 2·50. — Wzory obrazków na życzenie przesyła darmo i opłatnie.** 2738

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.